Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie B

Rok V. Lipiec 1938 Nr. 13—14.

POLAK GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla greko-katolików polskiej narodowości

(„RELIGIONE RUTHENUS — NATIONE POLONUS“)

Przedpłata roczna . . . zł 1·20
„ półroczna . . . „ 0·60
„ kwartalna . . . „ 0·30
Cena pojed. egz. 25 gr.

Założyciel: Prof. Teofil Stupnicki.

Redakcja i admin. Lwów, Plac Bernardyński 17.
Redakcja przyjmuje: środy od 16—17.
Konto P. K. O. Nr 510.130.

OGŁOSZENIA:
Cała str. . . . . zł 400.—
Pół strony . . . . . . „ 200.—
Ćwierć strony . . . . . „ 100.—

Polska na morzu.

Pierwszym pytaniem, jakie nieodparcie narzuca się nam zawsze wtedy, kiedy my, tu dziś w zmartwychwstałej Ojczyźnie pracujący nad zbudowaniem trwałych podstaw dla przyszłości Polski, próbujemy ocenić, czego dokonało każde z minionych pokoleń dla potęgi Polski, musi być nieuchronnie to jedno: Coście zrobili dla oparcia Polski o morze? Odpowiedź na to pytanie jest zawsze nieomylną miarą zasług dziejowych każdego pokolenia polskiego. Dlatego właśnie, dzięki trudom i trosce o zapewnienie Polsce morza i siły morskiej, do takiej wielkości w dziejach Narodu Polskiego urośli Piastowie i Jagiellonowie. Wieczną i głęboką miłość wszystkich pokoleń polskich zdobyli sobie pierwsi nieustępliwi bojownicy o dostęp do morza dla Polski: Mieszko i obaj Bolesławowie: Chrobry i Krzywousty, jak też ostatni Piastowie: Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki. Ta sama troska o polskie morze stała się fundamentem sławy i potęgi Jagiellonów, a zwłaszcza budowniczego siły polskiej nad Bałtykiem: Kazim. Jagiellończyka i twórcy polskich portów i floty morskiej: Zygmunta Augusta. Podobnie i w późniejszych czasach dawnej Rzeczypospolitej praca nad morzem decydowała o historycznej roli takich władców, jak Stefan Batory i Władysław IV, a wreszcie ostatni wielki król polski: Jan III Sobieski. Na tej samej podstawie tak surowy sąd nad Polską wieku XVIII wydała historia za zaniedbanie sprawy morskiej, co w ostatecznym wyniku stało się jedną z głównych przyczyn utraty niepodległości.



Rzut oka na polski Bałtyk.

I tak jak my dzisiaj wedle wysiłków nad związaniem Polski z morzem oceniamy zasługi historyczne naszych przodków, takie samo pytanie postawi potomność i naszemu pokoleniu, kiedy będzie rozważać udział nasz w dziejach Polski. Coście zrobili dla oparcia Polski o morze? —

I już dziś, po 18 latach pracy nad Bałtykiem, wolno nam to sobie z czystym sumieniem powiedzieć, że część ciążących na nas zadań morskich już wykonaliśmy. Kiedyśmy do tej pracy w roku 1920 przystępowali, sami nie byliśmy pewni, czy podołamy ogromnym trudnościom, a już nikt chyba z obcych w to nie wierzył. Naszą pracę morską zaczynaliśmy w jak najgorszych warunkach pozbawieni wszelkich środków koniecznych, technicznych i finansowych, porywaliśmy się niby z motyką na słońce, napotykając tylko zewsząd na nieustępliwe przeszkody i bezwzględną z nami walkę ze strony wrogów, a na urągliwe niedowierzanie i uchyla-

nie się od jakiejkolwiek pomocy — u przyjaciół. A jednak na przekór oczywistości, wbrew wszystkim i wszystkiemu — dopięliśmy swego. W krótkim czasie, dzięki niezmordowanej pracy całego narodu — stanęliśmy twardą stopą nad Bałtykiem... Dorobek nasz niewielu lat na morzu jest już tak wielki, że nie ma takiej siły, która by dziś mogła choć na krok odepchnąć nas od Bałtyku lub w czymkolwiek uszczuplić nasze prawa morskie.

Przede wszystkim pokonaliśmy największą trudność, bo tkwiącą w nas samych nieufność narodu rolniczego, osiadłego, do morza. Tej psychiki lądowej wieki całe nie mogliśmy przełamać w charakterze polskim. Na niewielkiej przestrzeni czasu potrafiliśmy odrobić te wiekowe zaległości; z najgłębszego, najbardziej stałego lądu, z serca Polski i z najodleglejszych południowych krańców Rzeczypospolitej przywędrowały tu, nad Bałtyk, mnogie rzesze ludu polskiego, że w ciągu tych kilkunastu lat chyba udziesięciokrotniła się ludność wybrzeża polskiego — w samej Gdyni, tak niedawno jeszcze marnej, niewidocznej osadzie na piaskach, mieszka dziś prawie 120.000 niedawnych „szczurów“ lądowych! Na statkach handlowych pod polską banderą pływa dziś po wszystkich morzach świata 3.148 Polaków, nie licząc tysięcy marynarzy floty wojennej ani rybaków, ciągnących na dalekomorskie połowy ryb, czy wreszcie mnogich zastępów uczniów szkół morskich. Z Gdyni raz po raz wyruszają polskie statki pasażerskie z tysiącami szukających wrażeń morskich turystów ze wszystkich stron Polski. Pędzi ich zewsząd nowa, w przedziwny, wprost tajemniczy sposób rozbudzona w nas siła, której na imię: miłość morza. Ogarnęła ona dziś cały Naród Polski, by stać się już trwałą własnością, dziedzictwem wszystkich następnych pokoleń polskich, jak to pięknie i słusznie stwierdził Pan Prezydent Ignacy Mościcki w słowach: „Miłość morza jest źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski“.

Ale obok tej wielkiej zdobyczy ostatnich lat osiągniętej w duszach polskich: miłości morza i idei morskiej — mamy olbrzymi dorobek równie trwały, ale bardziej realny. Na czoło tych realnych zdobyczy wysuwa się duma naszego pokolenia — Gdynia. W ciągu niecałych lat czternastu stworzyliśmy drugi obok Gdańska wielki port polski, należący już dziś do pierwszych portów europejskich, a dzierżący już bezspornie pierwszeństwo wśród portów bałtyckich. Podczas gdy Gdańsk w r. 1937 osiągnął w ruchu statków 4 miliony ton, Sztokholm i Szczecin po 3 i pół miliona ton, to w tymże roku osiągnęła Gdynia 5 milionów 638 ton. Dzięki sumie obrotów towarowych, wynoszącej 9.006.000 ton w r. 1937, zdobyła Gdynia, ten najmłodszy port Europy, piąte miejsce wśród wszystkich portów europejskich. Liczba pasażerów przyjeżdżających i odjeżdżających z Gdyni podwoiła się od roku 1928, dochodząc do 45.263 pasażerów w roku 1937. Równocześnie wartość urządzeń portowych w Gdyni urosła do 800 milionów złotych. Jaką potęgą stały się oba porty polskie: Gdynia i Gdańsk w gospodarczym życiu Polski, dowodzi tego fakt, że kiedy w r. 1922 przewieziono drogą morską zaledwie 7.3% ogólnych obrotów towarowych Polski z zagranicą, to w r. 1937 już 78% ogólnej wymiany towarowej. Prócz tego ogromne korzyści przyniósł całemu polskiemu gospodarstwu narodowemu tranzyt towarów obcych przez polskie porty, wynoszący w 1937 r. 1.434.000 ton, przy czym ostatnio zwiększa się on z dnia na dzień, gdyż odcięta przez przyłączenie Austrii do Niemiec od Triestu Czechosłowacja kieruje coraz bardziej swój ruch towarowy na polskie porty bałtyckie. Według obliczeń twórcy Gdyni inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego dzięki transportom morskim zaoszczędziliśmy w bilansie płatniczym w ciągu piętnastu lat dwa i pół miliarda złotych. W dziedzinie rozbudowy portowej polskiego wybrzeża morskiego rozszerzyliśmy też inne porty, zwłaszcza rybackie, i zbudowaliśmy nowe, ostatnio

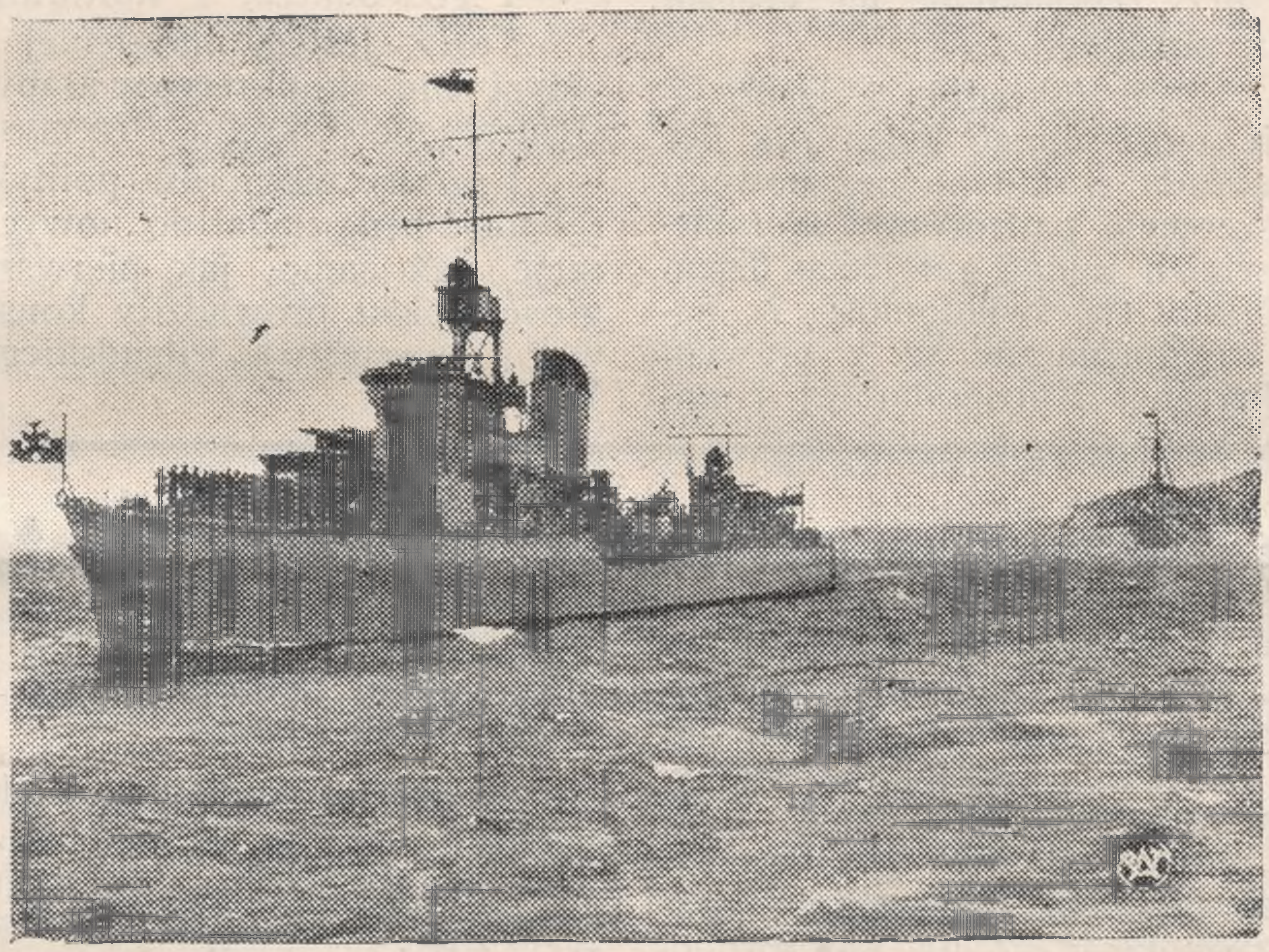


Nowa dzielnica willowa Gdyni.

stworzyliśmy nowy port rybacki Władysławowo, stający się podstawą rozwoju rybołóstwa morskiego, ponadto rozszerza się obecnie w Gdyni jedną stocznię prywatną i buduje drugą, nową stocznię marynarki wojennej.

Dosłownie z niczego przyszło nam stwarzać polską flotę morską: handlową i wojenną. W r. 1922 polska flota handlowa składała się zaledwie z trzech starych statków, posiadających łącznie niewiele ponad 5.000 ton, gdy obecnie dochodzi ona do stu statków o łącznym tonażu 98.686 ton. Polska bandera handlowa w Gdyni kroczy już dziś w ogólnym ruchu statków na drugim miejscu za szwedzką, licząc 815.000 ton, do czego dodać by jeszcze należało 263.000 ton w porcie gdańskim. Dzięki polskiej flocie handlowej zaoszczędziliśmy w roku 1937 około 28 milionów złotych, ponadto przez stworzenie floty rybackiej około 10 milionów złotych wartości połowów ryb.

Równolegle z tymi pracami podjęliśmy dzieło stworzenia polskiej marynarki wojennej. Kierował tą pracą osobiście Marszałek Józef Piłsudski, który w całej pełni rozumiał, że bez floty wojennej nie może być mowy o rozwoju prawdziwej potęgi morskiej, co wyraził w swej fundamentalnej zasadzie: „Rozbudowa polskiej floty wojennej jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego Państwa i kwitnącej pomyślności Narodu“. O pracy, jakiej dokonał Marszałek Piłsudski dla stworzenia polskiej marynarki wojennej, świadczy fakt, że kiedy do roku 1926 flota nasza składała się z pięciu starych torpedowców, dwóch kanonierek, czterech trawlerów, jednego statku transportowego i jednego hydrograficznego, to w dzisiejszym składzie naszej floty wojennej pozostały z nich tylko dwa statki, reszta zaś wkrótce poszła na złom, natomiast wyposażono polską flotę wojenną w najbardziej nowoczesne i najsilniejsze na Bałtyku okręty wojenne. Obecnie nasza flota wojenna składa się z 25 okrętów o łącznym tonażu 25.240 ton, a mianowicie 4 kontrtorpedowców („Grom“, „Błyskawica“, „Wicher“ i „Burza“), 3 statków podwodnych („Wilk“, „Ryś“ i „Żbik“), stawiacza min („Gryf“), 2 kanonierek („Komendant Piłsudski“ i „Generał Haller“), 2 torpedowców („Mazur“ i „Kujawiak“), 4 trawlerów, nadto okrętów specjalnych, jak żaglowiec szkolny „Iskra“, okręt nurków, holowniki itp. Prócz tego w stoczniach holenderskich w Vlissingen i w Rotterdamie buduje się obecnie dwa nowe okręty podwodne „Orzeł“ i „Sęp“ oraz w stoczni marynarki wojennej w Gdyni dwa nowe trawlery.



Fragment defilady polskich okrętów wojennych w Gdyni.

Jak już z tego pobieżnego przeglądu pracy naszej ubiegłych lat widać, egzamin z twórczej pracy na morzu zdaliśmy doskonale, budząc swymi zdolnościami i energią podziw całego świata i szacunek nawet u wrogów. Musimy jednak pamiętać wciąż o tym, co stwierdziliśmy na początku: wykonaliśmy dopiero **część** ciążących na nas zadań morskich. Przed nami zaś wielka praca dokonania **całego** dzieła, czeka nas jeszcze trud i ciężar wypełnienia całkowitej odpowiedzialności naszego pokolenia przed historią i potomnymi. Dzieła już dokonane winny stać się dla nas oparciem dla dalszej pracy i natchnąć nas nowymi siłami do dalszych wysiłków. Pracę na morzu rozpoczęliśmy, ale prawdziwą potęgę Polski na morzu musimy dopiero zbudować. Czekają nas ciężkie trudy i poświęcenia, ale za powodzenie tej pracy ręczymy honorem całego pokolenia, tego, któremu jako pierwszemu spośród wielu przypadło w udziale szczęście i zaszczyt budowania pierwszych zrębów i stawiania pierwszych cegieł w budowie potęgi i siły Nowej Polski. Odrodzoną w Polsce Niepodległej ideę morską musimy wcielić w rzeczywistość. Musimy rozbudować polską flotę handlową, pamiętając, że jednak dotąd udział polskiej floty handlowej w całości morskich obrotów towarowych Gdyni i Gdańska wynosi zaledwie 11 procent, stąd olbrzymie sumy za przewóz morski musimy wciąż płacić obcym. Rozwój życia gospodarczego kraju już dziś wymaga natychmiastowej rozbudowy urządzeń portowych naszego wybrzeża, polskie rybołóstwo nie zaspokaja ani w czwartej części naszego własnego zapotrzebowania. Równocześnie nie wolno nam polskiej pracy na morzu ograniczyć li tylko do własnych potrzeb, ale musimy znaleźć w sobie wielką ambicję odegrania tej roli, jaką nam Opatrzność wyznaczyła, musimy stać się siłą istotnie twórczą politycznie i gospodarczo między Bałtykiem a Morzem Czarnym i Adriatyckim. Przed Narodem Polskim stoją otworem olbrzymie, wprost nieprzeczuwane możliwości wspaniałego rozwoju, ale zależy to wyłącznie od pracy jego mięśni i jego myśli. Praca ta zaś musi mieć warunki całkowitej swobody i nieskrępowanej twórczości, tej zaś jedyną gwarancją może się stać jedynie polska siła zbrojna na morzu, lądzie i w powietrzu. Stąd płynie nakaz stworzenia potężnej marynarki wojennej, która dopiero pozwoli nam obiema stopami stanąć twardo nad Bałtykiem.

PRAWDY POLAKÓW W NIEMCZECH:

Prawda pierwsza:

JESTEŚMY POLAKAMI!

Gdynia i C. O. P. — podstawą rozwoju Polski.

Oświadczenie prasowe twórcy Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego, p. wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego.

„Po kilkunastu latach pracy zdołaliśmy pogłębić szeroko w społeczeństwie polskim światopogląd morski.

Jesteśmy dziś — w zasięgu tego zagadnienia — zupełnie innym narodem, niż w r. 1920, gdy obejmowaliśmy polski skrawek Bałtyku w posiadanie.

Znamy realną wartość wybrzeża morskiego, spojonego wysiłkiem pracy i świadomością narodową z całym państwem. Znamy realną wartość Gdyni-portu i Gdyni-miasta, wiemy, jakie usługi oddaje Polsce flota handlowa i morska siła zbrojna. Ambicje morskie naszego narodu przerastają już dziś Gdynię, obejmują całe polskie wybrzeże morskie, wszystkie nasze prawa bałtyckie i biegną ku tym milionom Polaków, którzy w szerokim świecie pełnią honorową straż przy sztandarze, na którym widnieje symbol Orła polskiego.

Zdajemy sobie — jakże dokładnie i jasno — sprawę z tego, że nie może minąć jeden rok bez nowego wysiłku i nakładu w Gdyni, bez nowego podmurowania i rozszerzenia patriotyzmu morskiego w Polsce. Nie powinien minąć ani jeden dzień, w którym nie pogłębiłaby się świadomość, że nasze prawa bałtyckie równoznaczne są z prawem do niepodległości politycznej i gospodarczej i muszą być zawsze przez każde pokolenie bronione z takim zapałem i z taką wiarą jak sam byt Państwa i Narodu.

Obecnie — w dwudziestolecie odzyskania niepodległości — niechże wolno będzie stwierdzić jeszcze jedno.

Wysiłek Polski na morzu, wysiłek skonkretyzowany w imponującej rozbudowie Gdyni, w rozkwicie całego wybrzeża, w uruchomieniu floty handlowej i pasażerskiej, w rozwoju bandery wojennej, w zwycięskim osiągnięciu praw państwa morskiego w świecie, stał się wielkim walorem moralnym współczesnego pokolenia Polski.

Po stuleciu niewiary we własne siły, odzyskaliśmy bezcenny skarb — świadomość, że nie tylko możemy bić wroga na polu bitwy lepiej i skuteczniej, niż niejeden „stary" naród w Europie, ale również możemy rozwiązywać pomyślnie wielkie zadania gospodarcze i kulturalne.

Toteż jestem najgłębiej przekonany, że bez Gdyni nie skonkretyzowałaby się w Polsce idea Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Legiony pionierów polityki morskiej — budzą i budzić będą nadal do nowych czynów nowe generacje, tak samo, jak pierwsze walki o niepodległość Polski prowadziły konsekwentnie do dziejowego zwycięstwa Piłsudskiego i do „Cudu nad Wisłą".

Nowy lwowski proboszcz greckokatolicki.

W niedzielę dnia 17 lipca 1938 przeżyli lwowscy Polacy obrządku gr. kat. przepiękną uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci jej uczestników. Przede wszystkim przejęli się starzy, pamiętający czasy, w których polska mowa była pierwszą gwarantką rozwoju Cerkwi gr. kat. Po długich latach po raz pierwszy usłyszeliśmy podczas Mszy św. odprawianej przez gr. kat. proboszcza polskie kazanie i po polsku odśpiewane pieśni.

Szczególnie emocjonującym był moment samorzutnego i odruchowego odśpiewania przez wszystkich pieśni „Boże, coś Polskę". Mocno wypadły słowa tej pieśni i zapał, z jakim została ona odśpiewana, udzielił się wszystkim wiernym, nie wyłączając nawet obecnych Ukraińców.

Rozchodząc się po nabożeństwie wierni Polacy gr. kat., w tym organizatorzy Związku Polaków gr. kat., uświadomili sobie, że ich marzenia lat całych, pewność i wiara w odrodzenie polskiego ruchu gr. kat. nie były zawodne. Nasze modlitwy o zgodność współżycia wszystkich wiernych gr. kat. zostały wysłuchane i szybko zbliża się czas, w którym ruch Polaków gr. kat. znajdzie z powrotem swe właściwe miejsce w organizacji Cerkwi gr. kat. Żegnaliśmy się pewni, że odrodzenie naszego ruchu będzie się przejawiać spontanicznie.

Podczas Mszy św. odbyło się wprowadzenie ks. dr Stefana Hraba w obowiązki proboszcza wojskowej parafii gr. kat. we Lwowie. W uroczystości wzięli udział gen. Władysław Langner, dziekan gr. kat. ks. Horkowy, ks. E. Wawryk, ks. gr, kat, Jarosiewicz, liczne delegacje lwowskiego korpusu oficerskiego, podoficerskiego i gr. kat. żołnierze, w tym liczni Polacy.

W języku polskim, a pod koniec po ukraińsku wygłosił kazanie ks. Wawryk. Już dawno we Lwowie nie słyszeliśmy tak podniosłego katolickiego kazania, wygłoszonego podczas gr. kat. Mszy św. Przepięknie wypadły te momenty kazania, w których ks. Wawryk powoływał się na wskazania J. E. ks. biskupa Chomyszyna.

Następnie ks. proboszcz Hrab złożył podwójną przysięgę: na wierność Kościołowi katolickiemu i Ojcu św. i na wierność Rzeczypospolitej Polskiej, po czym orkiestra zagrała Hymn Państwowy.

Po przysiędze ks. Hrab podziękował po polsku, a następnie po ukraińsku p. gen. Langnerowi za przybycie i wzięcie udziału w całej uroczystości i Mszy św. Z podziękowaniem zwrócił się też do ks. dziekanów obu obrządków, do ks. Wawryka, pp. oficerów i podoficerów, wiernych i znajomych. W krótkich słowach ks. Hrab podkreślił, że na nowym stanowisku postępować będzie wedle nauki Chrystusa Pana. Jako obywatel Państwa kierować się będzie wskazaniami ideologii Marszałka Józefa Piłsudskiego, obrońcy chrześcijaństwa przed nawałą bezbożnictwa sowieckiego.

Podniosłość Mszy św. i uroczystość wprowadzenia nowego proboszcza gr. kat. potęgowały nastroje wiernych, skupionych w modlitwach, i w chóralnych śpiewach, odśpiewanych po polsku i ukraińsku.

Apel do rodziców — Polaków.

W ostatnich czasach gorąco apelowano, nawoływano młodzież polską i rusko-ukraińską do wstępowania do zawodów praktycznych. I rzeczywiście na całe szczęście polska młodzież garnie się do gimnazjów krawieckich, szewskich, murarskich, ogrodniczych itd. W nich będą się wychowywać przyszli oficerowie polskiego rolnictwa, przemysłu, rękodzieła i handlu.. Oni w przyszłości rozbudowywać będą polski materialny stan posiadania. Rozjadą się po wsiach i miasteczkach Małopolski Wschodniej i jako wykształceni fachowcy nie tylko przejmą z rąk ojców czy pryncypałów dorobek całych pokoleń polskich rolników, przemysłowców, kupców i rzemieślników, ale go wielokrotnie powiększą. Zadania ich będą trudne i ciężkie, jak zwykle niełatwe jest życie pionierów nowych nastawień społeczeństwa. Za to stoi przed nimi przyszłość wielka i na pewno niejeden z nich będzie decydował o gospodarczym rozwoju nie tylko swojej miejscowości, ale całych powiatów i może nawet całej dzielnicy.

Dowiadując się o masowym napływie polskiej młodzieży do polskich szkół zawodowych, jesteśmy dumni, że właśnie my, Polacy, starzy i młodzi, potrafimy zgodnie rozwiązywać wielkie problemy i bez wielkiej gadaniny w krótkim czasie załatwiamy sprawy, które za granicą: u Anglików, Niemców, Francuzów, wymagały propagandy dziesiątek lat, a nawet całych stuleci.

Rząd Polski wytknął Narodowi drogowskazy i w nowym programie wyznaczył wielkie zadania nie tylko polskiemu uczonemu, polskiemu urzędnikowi, ale także polskim sferom gospodarczym. Polski Naród zdał egzamin życia. Dostosował się do wielkich wskazań rządowych i masowo polska młodzież za zezwoleniem rodziców zapisała się do szkół zawodowych.

Duma każdego Polaka rozpiera, gdy dowiaduje się z sejmowych rozpraw, że polski lekarz będzie praktykował na wsi. Każdy z radością przyjął do wiadomości, że nowa organizacja adwokatów przystępuje do rozwiązania problemu przesiedlenia polskich adwokatów na prowincję.

Coraz to nowe nominacje profesorów wyższych uczelni w Polsce dowodzą, że nie brak w Polsce specjalistów naukowo pracujących.

Uświadamiając sobie prawdę o rozbudowie przemysłowego okręgu C. O. P., zdając sobie sprawę z takich polskich wyczynów, jak przelot mjra Makowskiego samolotem przez Atlantyk na przestrzeni tysięcy kilometrów, obserwując te i inne dzieła polskiej zbiorowości i poszczególnych Polaków na każdym polu i w każdej dziedzinie myśli ludzkiej, musimy my, Polacy, od czasu do czasu zastanowić się nad wielkością naszego Narodu, który jest wielkim, gdyż rozwija się równomiernie we wszystkich dziedzinach począwszy od pracy fizycznej polskiego rzemiosła, które na ostatniej wystawie w Berlinie zdobyło najwięcej nagród, poprzez wyczyn polskiego boksera, z miejsca zdobywającego swym brawurowym wystąpieniem opinię całej Ameryki, — a skończywszy na polskich uczonych, raz po raz zapraszanych m. i. do Niemiec dla wygłaszania tam odczytów naukowych.

Naród Polski zwrócił na siebie uwagę całego świata. Anglia przyznaje nam dogodne kredyty na rozbudowę polskiego przemysłu. Płyną do nas kapitały z Francji i Ameryki, Czechosłowacja skierowała przez Gdynię eksport swoich towarów itd.

Książęta z angielskiej rodziny królewskiej po raz drugi przyjadą do Polski na wywczasy, a liczba tegorocznych wycieczek zagranicznych do Polski wzrasta z dnia na dzień.

W tym naszym wysiłku nie jesteśmy jednostronni. Polacy w Polsce odrodzonej nie ograniczyli dziedziny duchowej tylko do spraw naukowych. Wzbudziły się i wzmagają się nastroje religijne polskich mas. Nieustannie organizuje się wycieczki do Częstochowy. Z całego kraju napływają pocieszające wiadomości o zebraniach poświęconych religijnym zagadnieniom. Największe sale wykładowe w Warszawie i na prowincji nie mogą pomieścić polskich robotników, kupców, rzemieślników, adwokatów, lekarzy i uczonych, którzy masowo przybywają na odczyty i dyskusje poświęcone tematom religijnym.

Tegoroczna rezurekcja w kościołach rz. kat. była w całej Małopolsce Wschodniej tak tłumna, jak nigdy przedtem. Święto Bożego Ciała wypadło jeszcze okazalej. Naród Polski rozbudowując się wdzięczny jest Bogu za Wolność i za możność pracy na wolnej ziemi polskiej. Byliśmy przez wieki całe narodem religijnym. Wiary nie zatraciliśmy, ale ją spotęgowaliśmy w latach niewoli. W odrodzonej Polsce jeszcze bardziej potęguje się nasza polska religijność. Bezbożnictwu sowieckiemu i pogaństwu hitlerowców przeciwstawiamy polskie głęboko religijne masy.

Wielką jest misja Narodu Polskiego, który dawniej gromił bisurmanów, Tatarów i Turków, a w naszych czasach ma świecić przykładami głębokiej religijności zbłąkanym Niemcom i Rosjanom. Im większe na nas, Polaków spadają zadania, tym bardziej czujnymi być musimy.

Specjalnie uważni muszą być Polacy tak rz. kat., jak i gr. kat. z Małopolski Wschodniej. Jesteśmy kresowymi rycerzami naszej wielkiej i świętej wiary katolickiej i nasze obowiązki musimy spełnić ofiarnie do końca i bez reszty.

Nasi przodkowie powstrzymywali napory Turków i Tatarów także dlatego, że w ciągu wieków dostarczali niemały kontyngent księży gr. kat. i rz. kat. Każda tu polska rodzina, a co najmniej każda polska wieś chciała mieć swojego księdzem. Marzeniem każdej Matki-Polki było wychować syna na księdza. Całe życie pracowała i zamęczała się dla jednego dnia w swoim życiu, który równocześnie był pierwszym dniem zakonnego czy kapłańskiego żywota jej syna.

Nie twierdzimy, że współcześnie zmieniły się najczystsze i najpiękniejsze marzenia naszych Matek-Polek. I dziś tysiące Polek marzy o wielkim kapłańskim posłannictwie swych synów. Gorąco miłujące serca polskich matek pragną jeszcze usilniej

Prawda druga:

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST WIARĄ NASZYCH DZIECI!

niż przed wojną wykierowania syna na kapłana katolickiego.

Gorąco odczuwamy tę krzywdę Polek gr. kat., których synom zamknięto drzwi przed duchownym seminarium gr. kat. Troszcząc się o to wszystko, co boli, gnębi i zatruwa życie Polaków gr. kat., redakcja naszego pisma długo zastanawiała się, jak ten problem rozwiązać.

Nie możemy czekać i nie możemy się dopraszać łaski u naszych wrogów, którzy tak po heretycku przemienili gr. kat. seminaria duchowne z katolickich uczelni na ukraińskie siedliska agitacji politycznej.

Jednak prędzej czy później muszą się skruszyć sumienia tych, co ciężkim grzechem się obarczyli, gdy gr. kat. seminaria duchowne po heretycku przemalowali na ukraińskie.

Zanim to się stanie, my, Polacy gr. kat., musimy dzieci nasze kształcić na kapłanów gr. kat. poza Małopolską Wschodnią. Doradzamy m. i. korzystać z Papieskiego Seminarium w Dubnie. W tym samym numerze naszego pisma ogłaszamy komunikaty seminarium w Dubnie, nowicjatu Albertynów pod Słonimem i niższego seminarium w Wilnie.

Zwracamy się z apelem do rodziców grekokatolików! Nie wahajcie się ani na moment i dzieci swe wysyłajcie do szkół duchownych.

Nasz ruch jest wielki. Przed nami wielka, choć cierniowa droga walk o prawo do kazania polskiego, o polską modlitwę, o polskie nabożeństwa w Cerkwi gr. kat.

Naszemu wielkiemu ruchowi potrzebni są liczni księża gr. kat. i zakonnicy gr. kat., przyznający się do narodowości polskiej.

Jesteśmy pewni, że szowinistyczny separatyzm ukraiński będzie się załamywał w sposób katastrofalny. Do pustki dopuścić nie możemy. Miejsce załamujących się muszą zająć silne i twórcze elementy z ruchu Polaków gr. kat.

Pozycje opuszczone my będziemy zajmować. Dzisiaj Ukraińcy gr. kat. zaciekle bronią rosyjskiej, nacjonalistycznej, czarnosecińskiej i skostniałej cerkwi prawosławnej, wrogo odnoszącej się do wszystkiego co ukraińskie. Broniąc tych rosyjskich wrogów Ukraińcy, ci niecni gr. kat. z ruchu separatystów ukraińskich, nie tylko że zdradzają Cerkiew gr. kat., ale równocześnie pośrednio krytykują zarządzenia Ojca św.

Znamy dobrze ukraińskich gr. kat. Już kilka razy rzucali hasło „Los vos Rom" (precz z Rzymem)! Nie zdziwilibyśmy się, gdyby oni w obronie prawosławnej cerkwi takie hasło z powrotem podjęli.

My, Polacy gr. kat., wiele przyżyliśmy ze strony Ukraińców i wiele nauczyliśmy się obserwując Ukraińców i dlatego staliśmy się przewidującymi. Obawiamy się, że może nadejść czas, w którym każdy kapłan-Polak gr. kat. czy rz. kat. odgrywać będzie u zbałamuconych separatystów wielką rolę misjonarza katolicyzmu.

Składać będziemy modły dziękczynne, gdy te nasze przewidywania na przyszłość się nie spełnią. Byłoby jednak źle, gdybyśmy nie byli przygotowani na wypadek nawrotu tu rosyjskiego przedwojennego i wojennego prawosławia i innej zagranicznej herezji. Z tego założenia wychodząc, każdy Polak czy gr. kat., czy też rz. kat., musi wszystko zrobić w kierunku skierowania największej liczby Polaków z Małopolski do katolickich duchownych seminariów i do katolickich zakonów. Wszystkie nie ukraińskie katolickie i papieskie duchowne seminaria muszą być zapełnione i przepełnione. Każda polska rodzina gr. kat. musi postarać się o skierowanie do katolickich szkół duchownych i do katolickich zakonów tych, którzy najwięcej objawiają powołania do służby zakonnej i kapłańskiej.

Spełnienie tego obowiązku to największy nakaz każdej polskiej rodziny gr. kat.

Tak samo jak Polacy rz. kat., tak i my, Polacy gr. kat., musimy zdobyć wpływy w każdej dziedzinie współczesnego życia polskiego, na wszystkich odcinkach pracy fizycznej, umysłowej, a głównie religijnej. Nie wystarczy, by ruch nasz liczył setki tysięcy Polaków gr. kat. z Małopolski Wschodniej. Spotęguje się on i jego znaczenie wzrośnie, gdy proporcjonalnie będziemy liczyć odpowiednią liczbę zakonników i księży.

Każda matka, Polka gr. kat., która tę konieczność uzna, winna przynajmniej jednego swego syna od najwcześniejszego dzieciństwa wychowywać na przyszłego zakonnika wzgl. księdza gr. kat. Celem ułatwienia rodzicom skierowania dzieci do stanu kapłańskiego, podajemy niżej szczegóły przyjęcia do seminariów wschodniego obrządku.

PAPIESKIE SEMINARIUM WSCHODNIE W DUBNIE.

Pragnący poświęcić się stanowi kapłańskiemu we wschodnim obrządku, by pracować na kresach wschodnich, odbywają swe studia w Papieskim Seminarium w Dubnie. Kurs nauk trwa pięć lat. Mogą się zgłaszać kandydaci bez różnicy narodowości, bez względu na to, jakiego są obrządku. Od kandydatów, w wieku najwyżej do lat 30, wymagana jest matura gimnazjalna dawnego typu.

Podania można składać do końca sierpnia pod adresem:

Ks. Antoni Dąbrowski
Rektor Seminarium.

NOWICJAT WSCHODNI OO. JEZUITÓW W ALBERTYNIE, POD SŁONIMEM.

Młodzieńcy, pragnący poświęcić się stanowi zakonnemu w obrządku wschodnim, by w przyszłości pracować jako kapłani-misjonarze na wschodnich kresach Polski, są przyjmowani do nowicjatu OO. Jezuitów w Albertynie. Od kandydatów żąda się matury lub co najmniej sześciu klas gimnazjalnych starego typu, albo ukończonego gimnazjum nowego typu. Kandydaci mają przesłać metrykę chrztu, świadectwa szkolne i jeśli są małoletni — pisemne pozwolenie od rodziców.

Kandydaci nie na kapłanów, lecz na braci zakonnych powinni posiadać jakiś fach, np.: kucharza, krawca, ogrodnika, stolarza itp.

Papiery wysyłać pod adresem:

Przew. O. Rektor Kolegium OO. Jezuitów
Albertyn k. Słonima.

NIŻSZE SEMINARIUM MISYJNE W WILNIE.

Chłopcy, którzy chcieliby w przyszłości wstąpić do Zakonu OO. Jezuitów wschodniego obrząd-

ku, są przyjmowani po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej, do Małego Seminarium w Wilnie, gdzie otrzymują wychowanie i są posyłani na naukę do gimnazjum. Bliższe warunki są podawane po utrzymaniu podania z metryką chrztu i świadectwem szkolnym. Prośby o przyjęcie można podawać tylko do 15 lipca pod adresem:

W. O. Superior Ks. Paweł Macewicz T. J.
Wilno.
Skrytka pocztowa 245.

Polacy i Rusini u trumny św. Andrzeja Boboli.

W niedawnych uroczystościach ku czci św. Andrzeja Boboli bawiła między innymi w Warszawie liczna pielgrzymka z trzech województw Małopolskiej Wschodniej.

W skład owej pielgrzymki wchodzili Polacy i Rusini w liczbie przeszło 550 osób, w tym kilkadziesiąt kobiet.

Swoją postawą oraz zachowaniem pielgrzymka owa wywołała w Warszawie ogromne zainteresowanie ogółu. Pielgrzymka na placu zamkowym wzięła udział w uroczystym nabożeństwie. Nabożeństwa owego wysłuchali wszyscy uczestnicy pielgrzymki w wielkim skupieniu i wzruszeniu. Do pielgrzymów obu wyznań przemówił ks. Ilków, kapelan łódzkiego korpusu. Przemówienie ks. Ilkowa, wykazujące niezbicie konieczność współżycia zę sobą wyznawców rzymsko i greckokatolickiego obrządku, wywołało wśród zebranych głębokie wrażenie. Gdy zaś pod koniec swego przemówienia mówca zacytował w języku ruskim słowa poetyckiej modlitwy:

Jednow my żyjem nadijew,
Wspilnaja nam sława,
Wsim zariwno myłyj Kijew,
Wilno i Warszawa!

Wo Imia Otca i Syna —
To nasza mołytwa.
Jako Trojca ta jedyna:
Polszcza, Ruś i Łytwa"! —

posypały się liczne i huczne okrzyki i oklaski na cześć Polski, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, po czym z piersi uczestników popłynęła pieśń „Boże, coś Polskę".

Pielgrzymka ta następnie uczciła pobożnie św. męcz. Andrzeja Bobolę w katedrze św. Jana, wysłuchawszy poprzednio nabożeństwa odprawionego przez kpl. ks. Ilkowa w kościele wojskowym, potem zaś zwiedziła z ogromnym zainteresowaniem Warszawę, składając przy tym wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i na stopniach Belwederu.

Pożegnani uroczyście pielgrzymi opuścili Warszawę, po dwudniowym swym pobycie, uwożąc ze sobą szereg dodatnich i miłych wrażeń o Polsce i jej stolicy.

PKO — Skarbnica Narodu.

Rozsądek i własne dobro nakazuje jednostkom i narodom dbałość nie tylko o dzień dzisiejszy, ale także i o jutro. Od najdawniejszych czasów człowiek gromadził zapasy, aby zabezpieczyć się przed głodem i mrozem. W dzisiejszych czasach zabezpieczenie to polega przede wszystkim na gromadzeniu pieniędzy — oszczędności. Najdrobniejsze nawet kwoty, odkładane stale, tworzą po pewnym czasie większe sumy, które zapewniają po wielu latach radosną i spokojną przyszłość. Najlepszym dowodem, jak potężne sumy mogą powstać z drobnych oszczędności całego społeczeństwa jest rozwój PKO.

Instytucja ta wykazuje stały, szybki rozwój. Wkłady oszczędnościowe PKO wynosiły w końcu roku 781,8 milionów zł. Liczba oszczędzających osiągnęła w tym czasie prawie 3 miliony osób. Właściciele książeczek PKO pochodzą ze wszystkich warstw społeczeństwa, co świadczy o wielkiej popularności i owocności pracy PKO. Dzięki szybkiemu wzrostowi książeczki oszczędnościowej PKO, dziś posiada ją już co 11-ty obywatel, kiedy 10 lat temu co 162-gi.

Dział czekowy PKO, który ułatwia rozrachunki pieniężne między właścicielami kont czekowych PKO, rozwija się również szybko. W końcu ub. r. na 75 tys. rachunków czekowych złożonych było 255,6 milionów złotych. Ogólny obrót na tych rachunkach przekroczył 32,5 miliardów złotych! Przeważająca część tych obrotów odbyła się bezgotówkowo, bez używania pieniędzy, a tylko przez przelanie odpowiedniej kwoty przez PKO z jednego rachunku na drugi.

Dział Ubezpieczeń na Życie PKO, który prowadzi popularne, tanie ubezpieczenia, przystosowane do potrzeb szerokich warstw społeczeństwa, posiadał w końcu 1937 r. przeszło 136 tys. polis na sumę ubezpieczenia ponad 200 milionów zł. Ubezpieczenia PKO są dlatego tak popularne, że obok niskich stawek, dają szereg korzyści dodatkowych, jak np. to, że ubezpieczeni uczestniczą w zyskach Działu Ubezpieczeń i mają możność zaciągnięcia pożyczki pod zastaw polisy.

Kapitały zebrane przez PKO przyczyniają się z kolei do zwiększenia zarobków, ożywienia gospodarczego i zmniejszenia bezrobocia. Kapitały te bowiem PKO przeznacza na kredyty dla budownictwa, rolnictwa, samorządów, komunikacji, elektryfikacji itd.

Dzięki oszczędnościom społeczeństwa chronionym przez PKO powstały nowe szkoły, drogi, koleje, budynki gospodarcze itd. z pożytkiem dla jednostek i całego społeczeństwa oraz Państwa. Na te cele PKO przeznaczyła przeszło 900 milionów złotych. Oprócz tego PKO udzieliła również kredytu kupcom i rzemieślnikom, dyskontując weksle, udzielając pożyczek pod zastaw papierów wartościowych

Prawda trzecia:

POLAK POLAKOWI BRATEM!

i polis. Ten rodzaj kredytów — krótkoterminowych — zasilony został z kapitałów PKO w sumie 54,3 milionów.

Dla wygody swych klientów PKO przyjmuje depozyty, posiada skrytki (safes'y), inkasuje weksle, przekazuje pieniądze i załatwia zlecenia giełdowe. Tanie opłaty, wygoda i sprawność PKO przy załatwianiu tych spraw sprawiają, że coraz więcej osób korzysta z usług PKO.

Dla wyczerpującego zobrazowania działalności PKO należy jeszcze wspomnieć o Banku PKO, który pośredniczy w sprawach finansowych między Macierzą a emigracją i sprawuje nad nią opiekę finansową, chroniąc ją od straty ciężko zapracowanych pieniędzy na obczyźnie. Bank PKO posiada liczne placówki w większych skupiskach polskiej emigracji. Oszczędności powierzone przez naszych emigrantów Bankowi PKO wynoszą 34 mil. O żywej działalności Banku PKO mówi cyfra obrotu rocznego, która wynosi blisko 1 miliard złotych.

Ukraińsko-rosyjski skandal cerkiewny.

Nowe Kompromitacje obrońców prawosławia.

(Korespondencja własna z Wołynia).

Zdziwieni stanowiskiem „Diła", które nie chciało, czy nie mogło wyjaśnić w sądzie, czy i ile funduszów i wsparć otrzymało od Cerkwi gr. kat, i które podjęło systematyczną kampanię nie w obronie gnębionych w Niemczech katolików, a tylko w „obronie" cerkwi prawosławnej, redakcja „Polaka Greko-Katolika" wysłała na Wołyń i Chełmszczyznę wybitnego znawcę tamtejszych stosunków, który na podstawie swoich sumiennych badań na miejscu nadesłał nam pierwszą korespondencję.

I.

Społeczeństwo polskie ziem przeze mnie badanych przedstawia specyficzne cechy i wartości. Poznając je bliżej, rozumiemy, dlaczego tamtejsi Polacy-unici nie ugięli się przed gwałtami caratu. Zetknąłem się raz jeszcze z Polakami o silnej woli, którzy moim zdaniem słusznie krytykują nas, Polaków z Małopolski, specjalnie gr. katolików.

W ich opinii małopolscy „centusie" umieli się skarżyć i pozwolili sobie zagrabić i zagarnąć bez potrzeby wszelkie uprawnienia cerkiewne. Właściwie to nawet nie umieli protestować, tylko zdobywali się na ciche biadolenia i narzekania po kątach. Ze złością i irytacją rozmówcy Polacy zwracali uwagę, że przecież Polacy gr. kat. stanowią w Małopolsce wielką siłę, o której nikt i nic nie wi edział w Polsce i dlatego Cerkiew gr. kat. tak nas skrzywdziła. Polacy tamtejsi coraz głośniej upominają się o swe prawa w cerkwi prawosławnej, a gdy zachodzi potrzeba, demonstrują i dobitnie upewniają, że cerkiew ta ani się nie zrusyfikuje, ani się nie stanie ukraińską.

Zarzucają oni wszystkim Polakom z Małopolski Wschodniej za daleko posuniętą ustępliwość. Z dumą podnoszą, że oni nigdy nie pozwolą na rozpowszechnienie się terroru nawet psychicznego tak ukraińskiego, jak i rosyjskiego. Czują się moralnie uprawnionymi do czynnego wystąpienia, gdyż tylko Polacy zdecydowanie i konsekwentnie dotąd zwalczali i nadal przeciwstawią się komunizmowi. Mógł cały świat pozwolić Mussoliniemu krwawo zwalczać włoski ruch komunistyczny, pozwolono Hitlerowi gwałtownymi wystąpieniami niszczyć niemieckich komunistów, mogą Anglicy krwawo zwalczać terror arabski — może i musi cały świat w odpowiedniej chwili pogodzić się z tym, że my, Polacy — społeczeństwo polskie, będziemy bezwzględnie tłumić prokomunistyczne ruchy każdego środowiska, nie wyłączając oczywiście środowisk ukraińskich i rosyjskich. Takie zajmują zasadnicze stanowisko miejscowi Polacy, rozbudowując tam polskość są pewni zwycięstwa, gdyż w każdej chwili są zdolni do czynnych wystąpień w interesie Państwa i wolności wiary.

Z pewnością siebie moi rozmówcy chwalili się, że oni słów na darmo nie wypowiadają. Oskarżali niektórych popów prawosławnych o sympatie dla komunizmu. Zastanawiali się głęboko i po długich rozważaniach decydowali się na wystąpienia z takimi oskarżeniami, które były usprawiedliwione. Okazało się, że nie pomylili się w ani jednym wypadku. Późniejsze zajścia i zdarzenia (procesy komunistyczne i inne zdarzenia polityczne) wykazywały, że ścisły jest związek przyczynowy między tą opinią o niejednym popie prawosławnym a nastrojami jego parafian.

Nie wierzą oni pewnej części popów tzw. lojalnych z szeregu tych, co wpraszają się nienaturalnym lokajstwem do polskiego towarzystwa. Wielu jednak popów gorąco przywiązało się do Narodu Polskiego. Część znaczna wszakże maskuje się i to nawet w ciągu lat. Czego taki pop nie robi! Przede wszystkim stara się być więcej jak lojalnym, a równocześnie jest podstępnym agitatorem. Pokazuje na przykład chłopom ukraińskie tłumaczenia ksiąg religijnych i daje wiernym do zrozumienia, że dostał nakaz polskiej władzy na używanie w cerkwi tylko tych ksiąg. Odczytuje specjalnie nieudałe ustępy tłumaczeń i takimi metodami i przy pomocy oddanych sobie parafian robi nastroje wrogie przeciw Państwu. Repertuar środków takiej propagandy jest więcej jak bogaty. Zwraca uwagę, że taki chytry ma posłuch u Rosjan i równocześnie tolerowany jest przez Ukraińców, o ile tylko „odpowiednie" są nastroje parafian.

Na wszystko nasi mają oczy otwarte i każdego popa starają się właściwie ocenić. Nadszedł okres ostrzegania. Dłużej dwulicowej gry znosić nie będą i niewątpliwie znajdą dość sił moralnych do przeciwstawienia się złu.

Proszą mnie tu o zapewnienie rodaków z Małopolski, że naszym śladem nie pójdą. Biernymi nie będą. Swój narodowy i społeczny obowiązek spełnią i nie dopuszczą do powstania wrogich organizacyj i do wystąpień w rodzaju O. U. N. czy innych komórek terroru komunistycznego. Ich gospodarstw tam palić nie będą ani do żadnych wystąpień nie dopuszczą. Niszczyć się nie pozwolą.

Uważają oni, że na miejscowych Polakach ciąży obowiązek troszczenia się o stosowanie polskiego prawa i że oni w wielkiej części odpowiadają za ład i spokój w kraju. Ośrodki wrogiej, podstępnej, dwulicowej propagandy będą zlikwidowane i pewni są, że cały świat antykomunistyczny nie

tylko ich zrozumie, ale ich będzie stawiał za przykład. Że taka polityka jest konieczna, dowodzą tego słowami Ojca św., który w ubiegłym roku w rozmowie z ks. Prymasem Hlondem stawiał Polskę i Polaków za przykład innym narodom, jak należy tępić źródła zarazy anarchii i podstępu antychrześcijańskiego.

Rozmowy nasze prawie zawsze kończyły się prośbami tutejszych Polaków, którzy domagają się zmontowania wielkiej propagandy nie tylko w kraju, ale i za granicą, dzięki której cała Polska i świat winien być powiadomiony, że ruchy takie jak ukraiński czy prawosławny nie są w zupełności ani podatne, ani przygotowane do walki z komunizmem.

Ciekawe jest, że prawie wszyscy tutejsi rozmówcy zgodnie i samorzutnie podnosili, że Polacy nie mogą być tak bezsilnymi i naiwnymi, jak nimi byli Rosjanie w r. 1917.

Starałem się wiernie odtworzyć nastroje tutejszych Polaków i nie pozostanie mi nic innego do dodania, jak tylko przyznać im rację. Twardy był naród ten za czasów bezprawia rosyjskiego i na pewno będzie twardy w stosunku do każdej anarchii. Gdybyśmy my, z Małopolski Wschodniej, byli choć w pewnej mierze tak czujnymi jak oni, na pewno nie byłoby u nas akcji O. U. N., ukraińskiei „action directe" i innych wystąpień Rusinów, który przyczynili się do antypolskiej (zresztą nieudałej) kampanii prawosławnych z Ameryki.

II.

Odwiedzając te miejscowości i okolice spotykam się z chłopem, tzw. „tutejszym". I wprost niewiarygodne, jak kłamliwą a zarazem chytrą jest ukraińska propaganda. Chłopi zajęci zbiorami ze zdziwieniem dowiadują się o sejmowych wystąpieniach ukraińskich posłów i o jakiejś tam krzywdzie cerkwi prawosławnej. Ta uwaga nie dotyczy inteligencji, która nie potrafi podać konkretnych faktów ze swojej okolicy, za to operuje rzekomymi „zasłyszkami" z innych stron. Tych inteligentów, a najczęściej pseudointeligentów „russkich" bez względu na to, czy są Rosjanami, czy też udają Ukraińców, nic i nikt nie jest w stanie przekonać. Rozkoszują się plotkami. Zamęczają pryncypializmem i chaotycznością przedstawień. Podlegają jednak dyscyplinie jakiejś organizacji propagandowej. Organizacja ta jest sprawna. Jeżdżąc całymi dniami z miejsca na miejsce, przekonałem się w różnych częściach danego powiatu, że wiadomości rozpowszechnione są równocześnie i w tych samych miejscach jednakowe. Każdy łatwo może się przekonać, że duchowni prawosławni aktualny temat plotek tatarskich znają lepiej od innych zwyczajnych papug i plotkarzy z „zasłyszek". Podają ci popi, zakonnicy i diakowie więcej szczegółów i ich wiadomości wyglądają na pochodzące z pierwszej ręki. Uderza jednolitość tematów plotek pewnego okresu czasu czy nawet dnia. Raz jest modną pewna grupa plotek, za kilka dni powszechną staje się inna. Ostatnio opowiadają o pobitym lekarzu Rosjaninie. Cała prawda polega na tym, że lekarz ten nie chciał przyjść z pomocą lekarską ciężko choremu robotnikowi i do tego stopnia oburzył jego kolegów, że czynnie zareagowali.

Najżarliwiej reagują nieliczne zresztą w tej akcji kobiety. Można powiedzieć, że im chata jest bogatsza, tym skala kłamliwych napięć sfanatyzowanej takiej bigotki jest gorętsza. Po cerkwiach szukałem kobiet Ukrainek. Znaleźć takie jest bardzo trudno. Nie można bowiem uważać za Ukrainkę histeryczki, która w cerkwi głośno modli się za cara-batiuszkę i siebie obwinia, że swoimi grzechami odpowiada za upadek caratu.

Dużo dałoby się napisać na temat metod oddziaływania pewnej części kleru prawosławnego na te rozpolitykowane bigotki. Względy cenzuralne i moralne nie pozwalają na podzielenie się z Czytelnikami tymi spostrzeżeniami. Ograniczę się do podania, że treść kazań, ubóstwo myśli i niewybredność argumentacji sfer cerkiewnych nie przysparza chwały ani popom, ani Ukraińcom, którzy takimi wiernymi chcą się chwalić i w ich obronie tak się ośmieszają, jak ostatnio w Sejmie.

III.

Ludność tych okolic trzeba podzielić na dwie grupy. Pierwszą a przygniatającą większość tworzą ludzie pracy. Polityka ich nic nie obchodzi. Za to gospodarzą pierwszorzędnie. Nieraz żal serce ściska, że u nas jeszcze takich pokazowych gospodarstw się nie spotyka. W ich chatach czystość jest przykładowa. Rodziny żyją bogobojnie. Do wychowania dzieci przywiązuje się wielką uwagę.

Mniejszość politykująca przedstawia małe wartości. Żżywa się ona z popami. Spoufalają ją z sobą inteligenci. Nie znajdują za to żadnego posłuchu u swoich ze wsi. Przedstawiają wartości elementu wiecznie niezadowolonego. Gdyby mogli, emigrowaliby nie za zarobkiem, tylko dla potrzeby wrażeń i dla zaspokojenia pragnień nowości i błyskotek. Byle czym się naiwnie interesują, dla najzabawniejszej plotki gotowi każdej chwili odbiec od pracy.

Smutny obraz przedstawia część inteligencji uważającej się za ukraińską. Wśród nich znajdziecie b. carskich czarnosecińców, znanych przed wojną ze swojego patriotyzmu nie rosyjskiego, tylko carskiego, Wielu z nich miejscowi uważają za karierowiczów i wręcz za jednostki szkodliwe. Nerwowo a sprytnie wszędzie się narzucają.

Do tej grupy należą dwulicowi, „lojalni" wobec Polaków i Rosjan, z każdymi coś starają się mieć wspólnego, ale przez jednych i drugich, a także przez swoich są traktowani lekceważąco.

Już na podstawie dotychczasowych obserwacji w swej wędrówce po Wołyniu, doszedłem do przekonania, że Ukraińcy na Wołyniu nie mają się czym chwalić. Silniejszą organizacyjnie, majątkowo i przez swą inteligencję jest grupa rosyjska. Młode zaś pokolenie rosyjskie nie rozumie zupełnie swoich „polityków" i z prawdziwą serdecznością garnie się do Polaków. Piękne typy tworzy część młodych popów, którzy czują łączność z Narodem Polskim i prawdziwie wdzięczni są Państwu Polskiemu, że ono uwolniło prawosławie od mąk i prześladowań, jakie przeżywa rosyjskie prawosławie w Sowietach.

Ta część popów prawosławnych wystawia świa-

Prawda czwarta:

CO DZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY!

dectwo prawdzie polskiej tolerancji, która jednak tylko do czasu jest cierpliwa. Rozumieją oni dobrze, że tylko do pewnego momentu polskie społeczeństwo może być bierne wobec prób anarchii. Ci duszpasterze boleją, że pewne sfery rosyjskie dla celów niecnych i niegodnych Rosjan-narodowców próbują cerkiew prawosławną wciągnąć w wir walk politycznych.

Reakcje tej grupy księży prawosławnych i przeważnej części samych wiernych prawosławnych tworzą trwałe warunki chrześcijańskiej zgody prawosławia i Kościoła katolickiego w Polsce.

112.000 katolików austriackich zmuszono do wystąpienia z Kościoła.

Niemiecki kościół narodowy ogłosił swój program składający się z 30 artykułów, w których występuje ostro przeciw chrześcijaństwu, zalecając zwalczanie go wszystkimi środkami jako „szkodliwą doktrynę uniwersalizmu religijnego".

Celem niemieckiego kościoła narodowego ma być służenie doktrynie rasy i wyższości narodu niemieckiego. Źródłem etyki nowego kościoła jest książka Hitlera „Mein Kampf".

Zamiast krzyża chrześcijańskiego na ołtarzach figurować będzie swastyka i miecz. Kaznodzieje winni brać do kazań tematy z „Mein Kampf".

Wyznanie wiary w narodowym kościele niemieckim brzmi w skróceniu:

„Wierzę w Boga wiecznego, który się odradza w dziele tworzenia i historii narodów. Wierzę w jedną ojczyznę niemiecką — objawienie boże. Wierzymy w świętą naszą matkę — którą jest ojczyzna niemiecka.

Nie wierzymy w papieża rzymskiego, ani w ewangelickich papieży, tj. biskupów protestanckich".

Ruch ten tzw. „niemiecki katolicyzm", na którego czele stoi docent von der Bergh, dąży do zerwania wszelkich więzów z Watykanem. Wywierany jest przy tym ogromny nacisk, w pierwszym rzędzie na urzędników, celem skłonienia ich do występowania z Kościoła katolickiego i zapisywania się do nowego wyznania.

Od czasu „Anschlussu" — jak donosi „Nowa Rzeczpospolita" — zmuszono w Austrii do wystąpienia z Kościoła 112.000 osób, z czego w Wiedniu 46.000, w Styrii 18.000, w Karyntii 11.000, w Górnej Austrii 9.300, w Dolnej Austrii 9.000, w Salzburgu 7.900, w Burgenlandzie 5.800, w Tyrolu 5.400 itd.

Koła katolickie b. Austrii podkreślają z oburzeniem, że mimo najuroczystszych zapewnień kanclerza Hitlera i jego zastępcy Gauleitera Bürckla — kurs antykatolicki w Austrii prowadzony jest w sposób niesłychanie ostry i brutalny, a szerzenie pogaństwa oraz zmuszanie katolików zależnych w jakikolwiek sposób od hitlerowców, — do przystępowania doń — systematycznie są kontynuowane w stale rosnącym tempie.

Jeden z wielu ponurych faktów.

Wiadomości, nadchodzące z Niemiec stwierdzają zgodnie, że opozycja sfer kościelnych w Rzeszy trwa nadal, mimo wszelkiego rodzaju prześladowań. Kościoły katolicki i protestancki walczą wspólnie przeciw hitlerowskiemu pogaństwu.

Ucisk jest straszliwy. Listy pasterskie nie są publikowane, a wszystkie publikacje religijne przechodzić muszą przez cenzurę prewencyjną. Księża, będący katechetami, nie mogą bez zezwolenia inspektora szkolnego dawać dzieciom nawet obrazków religijnych. Zarządzenie to wydobyto z lamusa, gdzie spoczywało od czasów smutnej pamięci „Kulturkampfu" Bismarcka. Niemieckie sfery katolickie zapatrują się krytycznie na postawę, jaką zajął kardynał Innitzer i episkopat austriacki wobec hitleryzmu.

Twierdzi się, że pewna wybitna osobistość katolicka w Austrii, znana ze swych sympatyj dla narodowego socjalizmu, wprowadziła rozmyślnie w błąd kardynała Innitzera proponując mu bezpośrednio po „Anschlussie" pokój między Kościołem a partią. Do pokoju tego nigdy nie doszło. Po plebiscycie rozpoczęły się prześladowania Kościoła katolickiego w Austrii. Wręcz sensacyjnie brzmi wersja, wedle której przed wizytą Hitlera w Rzymie wyjechał do Włoch specjalny delegat Niemiec z zapytaniem, czy byłaby możliwa audiencja „Führera" w Watykanie. Zamiast odpowiedzi Ojciec św. przyspieszył swój wyjazd do Castel Gandolfo.

W walce z uciskiem hitlerowskim Kościół katolicki w Niemczech znalazł potężne oparcie we wsi, która stanowi rezerwuar opozycji. Opozycja ta wzmocniła się na skutek wprowadzenia surowej kontroli produkcji rolnej. Dzieci wiejskie są pod wpływem swych głęboko religijnych rodziców bardziej oporne wobec hitleryzmu niż młodzież miejska.

W Rosji zaniechano uroczystości 950-lecia wprowadzenia chrześcijaństwa.

W dniu 28 lipca b. r. cerkiew prawosławna w Rosji obchodzi jubileusz 950-lecia wprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi przez wielkiego księcia Włodzimierza Kijowskiego. W związku z tym zastępca patriarchy moskiewskiego metropolita Sergiusz, podał do powszechnej wiadomości, iż w dniu tym, obchodzonym uroczyście we wszystkich cerkwiach, zostanie po nabożeństwie odczytane orędzie metropolity. Dowiedziawszy się o powyższym projekcie centralna rada związku wojujących bezbożników uznała go „za prowokujący" wobec istniejącego reżimu i zażądała od miarodajnych czynników państwowych, aby zakazały uroczystości jubileuszowych. Komisariat spraw wewnętrznych przychylił się do prośby związku bezbożników. Ten nowy przejaw bezbożnej nietoleracji Sowietów na pewno spowoduje protesty chrześcijan całego świata. Tym razem emigracji rosyjskiej nie uda się usprawiedliwić Sowietów i nietolerancja religijna Sowietów zostanie potępiona.

Walka z religią w Sowietach.

W Sowietach zaznacza się ostatnio niezwykłe ożywienie ruchu religijnego i równolegle z tym wzmożenie walki przeciwko kościołowi prawosławnemu.

W ostatnich tygodniach zostało w Moskie zamkniętych piętnaście cerkwi. Pozostało zatem tylko 25 cerkwi w całej Moskwie. W ostatnich dniach miano wydać zakaz odprawiania nabożeństw w katedrze moskiewskiej, przeznaczając ją na zburzenie. Zakaz ten miał wywołać wśród mas religijnych bardzo duże poruszenie.

Dwie mogiły.

Rycerska szlachetność jest narodową cechą Polaków. Spokojnie więc i bez najmniejszych uprzedzień musimy chwilę zadumać się nad dwiema mogiłami tych, którzy z nami walczyli.

Pierwszy z nich to generał Tarnawski. Wojskowy, dla którego rozkaz był świętością. Jak wykazał w swych pamiętnikach Ukrainiec dr. Szuchewycz, nie wierzył Tarnawski i z nieufnością odnosił się do sprawy ukraińskiej. Austriacka władza wojskowa nakazała mu rozciągnąć kontrolę nad wojskowymi formacjami ukraińskimi. Rozkaz wypełnił i stał się Ukraińcem i generałem ukraińskim. Ile z Ukraińcami wycierpiał, Bóg jeden wie. Nawet znalazł się w ukraińskim sądzie wojennym.

Po wojnie zapomnieli Ukraińcy o tym, który na rozkaz Austrii został ukraińskim generałem i jako taki na polski Lwów prowadził „Tyrolczyków Wschodu“. Po wojnie Tarnawski przymierał z głodu, aż zlitowali się nad nim Polacy i wypłacili mu od razu większą sumę, a później stale do śmierci płacili wsparcia w wysokości kilkuset złotych miesięcznie.

Nie żałowali Polacy grosza dla tego, który strzelał na polskie miasto Lwów, nie ewakowane miasto, pełne dzieci i kobiet. Nikt z Polaków nie napisał słowa krytyki i nikt nie próbował umniejszyć jego wartości jako człowieka. Wszyscy zgodnie twierdziliśmy i zawsze będziemy powtarzać, że Tarnawski był uczciwym i walczył z nami twarzą w twarz, otwarcie i po męsku. O Tarnawskim rozpisał się ukraiński patriota dr. Szuchewycz. I jak pisał, aż się wstyd robi nam, byłym wojskowym, którzy walczyli na frontach ukraińskich. Nie będziemy powtarzać oskarżeń Szuchewycza. Zachowanie się ukraińskich mas i Polaków na pogrzebie dowodzą, że psie głosy nie tylko nie idą w niebiosy, ale na szczęście nie trafiają do naszych tu ludzkich serc. Mogiła gen. Tarnawskiego dowodzi, że mimo kultu nienawiści, jaki przez szereg długich lat szerzy ukrainizm — w naszych sercach gnieździ się miłość dla bliźniego i chrześcijańskie wybaczenie.

Dzień usypania mogiły gen. Tarnawskiego może być i przez nas, Polaków gr. kat., winien się stać dniem przełomowym w życiu społeczeństw naszej dzielnicy. Przez usypanie tej mogiły, — która będzie świadczyć o zapomnieniu Ukraińców o swoim generale i równocześnie będzie uczyć o wspaniałomyślności polskiej, która przebaczyła ostrzeliwanie już nie tylko polskiego Lwowa — dzieci i kobiet, ale nawet darowała ostrzeliwanie lwowskich kościołów katolickich, — zamknięty został rozdział historii nienawiści i złości, jaka została rozbudzona przez chytrych Austriaków. Nie jest to przypadek, że gen. Tarnawski dożył czasów upadku Austrii i prześladowania we Wiedniu także tych, co winni są i odpowiadają przed historią za skłócenie tu Polaków z Rusinami. Współczesna tragedia wiedeńczyków gnębionych przez swoich rodaków Niemców — oto boska kara za wzbudzenie w Małopolsce nienawiści narodowościowej.

Austria zniknęła, zginęła marnie i wykreślona została z map państw żywych. Marnie zginął też Konowalec, który wykonywał austriacki testament nienawiści.

W momencie pobierania judaszowego grosza z rąk czerwonych katów rdzennej Ukrainy przeprowadzono zamach na Konowalca, który nieraz już pobierał wsparcia od czerwonych. Przecież czerwone były Niemcy po r. 1918 i z tymi Niemcami najściślej współpracował Konowalec.

Na jego rozkaz O. U. N. taką rozwinęło działalność, że w pewnym okresie czasu członkowie O. U. N. wzajemnie się mordowali nawet bez sądu organizacyjnego. Na rozkaz Konowalca zamordowano dyr. Babija, gorliwego katolika, bojowego oficera ukraińskiego, najbliższego współpracownika ks. metr. Szeptyckiego w jego dziele Akcji Katolickiej.

Duch pokoju nie panuje nad mogiłą Konowalca, szpiega i płatnego sojusznika Rosji. Rozpędził on kiedyś ukraińskie państwo Skoropadskiego i po śmierci rozpętała się burza nad jego mogiłą. Prasa podaje, że pobito księdza gr. kat. za to, że nie zgodził się na ogłoszenie w cerkwi gr. kat. Konowalca bohaterem ukraińskim. Inni jednak Chrystusowi słudzy z „ukraińskiej“ Cerkwi gr. kat. ustępują naporowi nienawiści i w cerkwi odprawiają nabożeństwa za Konowalca.

Tych księży gr. kat. zawstydzili ukraińscy publicyści, gdyż jakby na komendę ukraińska prasa wstrzymała się od pisania na temat Konowalca. Po prostu zreflektowali się i wstydzą się pierwszych wystąpień za Konowalcem.

Te zdarzenia ilustrują nam, ile zła zakorzeniło się w Cerkwi gr. kat. Angażuje się ona politycznie i światowym będzie nowy skandal cerkiewny, gdy ogłoszoną zostanie pierwsza książka historyczna o Konowalcu, który więcej Ukrainie krzywd wyrządził, niż wszyscy jej wrogowie razem mogli to zrobić.

Ta druga mogiła, Konowalca, nie jednoczyła wszystkich wiernych gr. kat., tylko pogłębiła rozdział.

Prawda piąta:

POLSKA MATKĄ NASZĄ — O MATCE NIE WOLNO MÓWIĆ ŹLE!

Nie byliśmy katolikami, gdybyśmy przy okazji tego nowego skandalu cerkiewnego nie zwrócili się do J. E. ks. Metropolity Szeptyckiego z gorącym wezwaniem, by wreszcie przepędził tych wszystkich z Cerkwi gr. kat., którzy przez politykę szowinizmu narodowego Cerkiew gr. kat. narażają na coraz to nowe kompromitacje.

Ekscelencjo nasz Duszpasterzu! Prośbę naszą motywujemy słowami Ojca św., który w tych dniach potępił każdy objaw szowinizmu narodowego. My, Polacy gr. kat., chcemy i usilnie błagamy Cię, byś za przykładem Ojca św. i zgodnie z nakazami św. nauki katolickiej położył kres wystąpieniom, które raz po raz wstrząsają naszą Cerkwią gr. kat.

Nad mogiłą tego, który m. in. odpowiada za śmierć Ukraińca, Twego najbliższego współpracownika, głośno wołamy: dość nienawiści, niech ją zastąpi miłość Chrystusowa, który nakazał Bogu oddać, co jest Boskiego, a cesarzowi co jest cesarskiego, oddaj więc krajowi to, czego najwięcej potrzebuje, zwróć mu miłość bliźniego, a imię Twoje dobrze zapisane zostanie w historii nieszczęśliwego kraju Tarnawskich i Konowalców.

Naszą prośbę do J. E. ks. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego o pokój religijny w Cerkwi gr. kat. i o współpracę wiernych gr. kat. z wiernymi rz. kat. przedstawiamy w tym przekonaniu, że świeże mogiły gen. Tarnawskiego i nieszczęsnego Konowalca wstrząsnęły sumieniami wszystkich Ukraińców w czasach realizowania uchwał pierwszego w Polsce Odrodzonej synodu kościelnego. Pod uchwałami tego synodu położone są podpisy. J. E. Metropolity Szeptyckiego, księży biskupów Chomyszyna i Kocyłowskiego.

Na tym synodzie dostojnicy Kościoła rz.-kat. w Polsce wspólnie z naszymi Duszpasterzami uchwalili pokój Boży dla wiernych katolików w Polsce.

Wasze podpisy obowiązują i przysługuje nam prawo domagania się wykonania wszystkich katolickich zobowiązań, potwierdzonych przez Ojca świętego.

Postępujemy zgodnie z radą ks. Urbana i do niego się zwracamy, by zechciał użyć swego autorytetu i by spowodował Dostojników Kościoła rz. kat. w Polsce, by wspólnie z naszymi Duszpasterzami z Cerkwi gr. kat. co rychlej zechcieli przystąpić do realizacji uchwał św. synodu.

Niewątpliwie pełna realizacja uchwał św. synodu w Częstochowie przyjęta zostanie przez wszystkich wiernych katolików w Polsce z największą wdzięcznością.

Nad tymi dwiema świeżymi mogiłami nie wolno nam bez wniosków i nowych wskazań przejść do porządku, nie tylko dla naszych nastawień katolickich.

Rosną bowiem mogiły ukraińskich działaczy starszego pokolenia. Rozglądamy się za nowymi i znajdujemy tylko tych, co umieją dobrze bronić czarnosecińswa rosyjskiego prawosławia. Ukraińcy nie dysponują nowym narybkiem wyrobionych działaczy. Nie wydaje się nam, by polska strona mogła obawiać się wstrząsów, jakie kraj i Cerkiew gr. kat. przeżyje, gdy niewyrobieni Ukraińcy przejmą ster rządów w organizacjach politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Wstrząsy te mogą rozsadzić cały ich ruch. Z tego powodu my, Polacy gr. kat., martwić się nie będziemy ani przez chwilę. Zanadto nam dokuczali zesłaniami do Thalerhofu, podczas wojny polsko-ukraińskiej itd. Chodzi nam tylko o okres zamieszania, jaki nastąpi w pierwszych chwilach załamania się Ukraińców, gdy ich młodzi natrafią na trudności w kierowaniu masami.

Niewątpliwie przeżyją Ukraińcy okres walk wewnętrznych i w tych walkach najwięcej ucierpi Cerkiew gr. kat. Stawiając wysoko interes katolicyzmu zwracamy się równocześnie do wszystkich katolików w Polsce z wezwaniem, by również dla celów religijnych i politycznych z nami walczyli o pełną zgodę wiernych obrządku gr. kat. i rz. kat.

Odrzucą tę propozycję i będą dalej przekręcać i fałszować nazwiska polskie, nie ustaną w akcji siania nienawiści do wszystkiego co polskie, będą gloryfikować różnych Konowalców, lgnących do Sowietów i rosyjskiej cerkwi prawosławnej — to wówczas będziemy my, Polacy, posiadali więcej argumentów do rozwiązywania ich ukraińskich problemów w sposób jednostronny.

Nowa niesłychana napaść na trzeciego biskupa gr. kat.

Tym razem atakują Rusini a nie Ukraińcy.

Przedrukowujemy artykuł „Russkiego Hołosu", organu Starorusinów, z dn. 26 czerwca 1938 (Nr 23) na dowód, jak nieobliczalną jest w skutkach ukraińska propaganda za rosyjską cerkwią prawosławną. Ukraińscy posłowie, występując w obronie najbardziej szowinistycznie usposobionych Rosjan prawosławnych nie zdają sobie sprawy z tego, że mogą stać się lub już stali się agitatorami rosyjskiego prawosławia u swoich. Każdy separatysta ukraiński gr. kat. musi się zastanowić, dlaczego z taką pasją i z taką energią jego przywódcy wysilają się w kierunku przedstawienia rzekomych krzywd Rosjan-prawosławnych w Polsce. Nie wie więc Ukrainiec gr. kat., dlaczego ci sami ukraińscy panowie, którzy uczyli i uczą go, że Rosjanie to najwięksi wrogowie Ukraińców, teraz na gwałt usiłują bronić Rosjan-prawosławnych, którym dzieje się w Polsce bardzo dobrze, lepiej niż gdziekolwiek indziej. (Sam rumuński patriarcha prawosławny Miron stwierdził, że prawosławiu w Polsce nieźle się powodzi).

Wierny gr. kat., separatysta ukraiński, nie wie, kto ma rację: gr. kat. biskup Ukrainiec Kocyłowski, zwalczający osobiście prawosławie w ukraińskich wsiach prawosławnych, czy też gr. kat. ukraińscy posłowie, którzy stali się agitatorami prawosławia.

Mimochodem należy zauważyć, że uczciwy Ukrainiec może dostać kołowacizny. Jedni z „panów ukraińskich" ze Lwowa daną sprawę przedstawiają jako czysty ukrainizm, a inni tę samą sprawę wyklinają jako największą zbrodnię ukraińską. Jedni Ukraińcy ciągną w swoją stronę, inni zaś w swoją, a ty, biedny szaraczku ukraiński, bądź mądry, kiedy „swoi" panowie tak bałamucą. Prawdziwa to rozpacz być Ukraińcem.

A już całkiem ludziom na wsi w głowie się poplącze, gdy Rusini, wychwalani przez cerkiewnego ukraińskiego pisarza Nazaruka, w tej samej sprawie

wypowiedzą jeszcze inną opinię. Każdy, wydaje się w pierwszej chwili, że mądrze mówi i pisze. Po rozwadze najlepiej na wszystkich machnąć ręką.

Zanim sami, drodzy Czytelnicy, wyrobicie sobie swoje zdanie, poczytajcie, co pisali Rusini w artykule pt. „Niesumienna propaganda". Wychodzący w Przemyślu katolicki „Ukraiński Beskid" publikował w Nr 23 z 19 czerwca br. na pierwszej stronie, notatkę pt. „Moskal-czarownik". Zaciekawieni oryginalnym nagłówkiem przeczytaliśmy notatki i oto, cośmy się dowiedzieli:

We wsi Botli, k. Turki nad Stryjem część mieszkańców przeszła pod wpływem „moskalofilów" na prawosławie, wybudowała kaplicę i sprowadziła z Poczajowa księdza Moskala. „Ten ksiądz różnymi chytrościami przeciąga głodnych Bojków na prawosławie"... „Za miarkę kartofli biedny Bojko podpisuje deklaracje za prawosławiem". A batiuszka-Rosjanin wróży im, daje zioła, wypędza biesów i nazywa to „Chrystusową pracą". Na pogrzebie „prawosławnego" dziecka mówił, że dziecko zmarło dlatego, gdyż udusiło się gr. kat. smrodem".

„Uprawiając stale nagonkę na miejscowych grekokatolików ksiądz-Moskal doprowadził do tego, że we wsi Botla powstał wielki chaos, rozbieżności na tle religijnym, potem zaś także walka połączona z przelewem krwi 22 lutego 1938 r. Sąd w Samborze rozpatruje obecnie sprawę ciężkiego pobicia gr. katolików. Na wyrok sądu niecierpliwie czeka Botla i sąsiednie sioła"!

A więc, batiuszka-szkodnik gr. kat. Kościoła, narodu i Państwa, a władze tak „niedołężne", iż tolerują jego wybryki!

Krótko, wypadek szczególny, którym koniecznie należało się zainteresować. Zainterpelowaliśmy tedy p. Michała Muzyczkę, który bywa w tych stronach i zna tamtejsze stosunki, a do tego sam jest grekokatolikiem. Tenże udzielił nam następującej odpowiedzi.

Informacja „Ukr. Beskidu" — to złośliwy wymysł fanatyka, który nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem i katolicyzmem.

Mieszkańcy Botli przeszli na prawosławie nie pod wpływem „moskalofilów", lecz pod naciskiem ukraińskich gr. kat. księży Szycha i jego wikarego przy czynnym poparciu ze strony przemyskiego biskupa Kocyłowskiego. Początkowo przeszła na prawosławie tylko część mieszkańców wspomnianej wsi z tego powodu, iż gr. katoliccy księża obrażali ich ruskie uczucia nawet w kazaniach i wymagali zbyt wysokich opłat za swoje usługi. Potem utwierdził i rozpowszechnił prawosławie w Botli gr. kat. biskup Kocyłowski. Gdy wygłosił tam kazanie, w którym powiedział, że „Ukraina" pozostawała w związku z Rzymem od swojego chrztu, że i schyzmatycy kupują dusze, handlują sumieniem, jak świńmi itd. Czterdziestu miejscowych włościan, przerażonych takim nadmiarem „miłości" i „tolerancji" chrześcijańskiego biskupa, natychmiast przeszło na prawosławie, za ich zaś przykładem poszli inni.

Włościanie byli tak oburzeni postępowaniem unickiego kleru, że okazali niezwykłą wytrwałość. Starostwo zabroniło im budować cerkiew, lecz oni z rzadką ofiarnością postawili ją w najkrótszym czasie. Władze, postawione takim sposobem przed faktem dokonanym, już im nie przeszkadzały, aby nie komplikować wytworzonej sytuacji, zwłaszcza że włościaństwo nie występowało przeciw Państwu, lecz walczyło przeciw gr. kat. księżom, którzy oczywiście zagalopowali się.

W międzyczasie, w wyniku nieokiełzanego fanatyzmu i agitacji ukraińskich księży gr. kat. zaszły wypadki, które podziałały w wyobraźni mas na korzyść prawosławia.

Unici zrąbali krzyż, który prawosławni postawili koło swojej świątyni. Ukrainiec, który popełnił tę zbrodnię, pokajał się przed śmiercią i prosił, by go pochowali jak prawosławnego, a żonie polecił przyjąć prawosławie.

Aby spalić prawosławną świątynię, złoczyńcy podrzucili szmaty, oblane benzyną. Jednak świątynia nie spłonęła, jedynie obgorzały tylko jej ściany.

Unicki ksiądz, ubrany w ornat, zabraniał pogrzebać prawosławnego.

Prawosławni w Botli są przeciwni, zdaje się, nie tyle gr. katolikom, ile rozhukanym unickim księżom. Widać to już z tego, że niedawno jeszcze, w lutym br., grupa prawosławnych przyszła do unickiej cerkwi, aby nie iść do daleko położonej prawosławnej kaplicy. Wtedy gr. katolicki ksiądz, zamiast skorzystać z tej okoliczności dla sprawy gr. kat. Kościoła, poparł prawosławie tym, że oświadczył, iż nie będzie odprawiał nabożeństwa, póki prawosławni nie wyjdą z cerkwi.

Prawosławni odeszli, znowu pod wrażeniem, że unitom obcy jest duch chrześcijaństwa.

Rozagitowani i sfanatyzowani ukraińscy unici zachowywali się tak wyzywająco, że prawosławni nie mogli przejechać przez wieś. W dniu 22 lutego br. unici napadli na prawosławnego Ignacego Łabęckiego. Ten ostrzegał, a potem strzelał, lecz nie zranił nikogo. Wobec tego, że Łabęcki strzelał w koniecznej obronie i nikt nie ucierpiał, dlatego nie aresztowano go.

Tak wygląda „ciężkie pobicie katolików" i „przelanie krwi" w Botli. Wszystko to, co pisze ukraiński gr. katolicki organ o prawosławnym księdzu z Botli, jest zełgane. Jest to wyjątkowo kulturalny, taktowny i wykształcony człowiek (włada kilkoma językami). Żadnej nienawiści nie sieje, przeciwnie, zawsze nawołuje do miłości w Chrystusie. W żadnym wypadku nie zaszło nic takiego, co pozwoliłoby zarzucić mu brak nietolerancji i szacunku wobec drugiego wyznania.

Naturalnie, ani nasz Bojko, jakby on nie był głodny, nie „handluje swym sumieniem jak nierogacizną" — co zarzucił podczas kazania przemyski władyka — i nie „zmienia religii za kartoflę", ani też prawosławny proboszcz nie pozyskuje wiernych za „kartoflę". Przede wszystkim dlatego, że parafian otrzymał darmo dzięki brakowi kultury u unickich księży i przez brak taktu u gr. kat. biskupa, a powtóre on sam nie posiada więcej „kartofli" od głodnego Bojka. O wróżbiarstwie, ziołach, wypędzaniu biesów i o „gr. kat. smrodzie" nie było mowy. Jest to podłe oszczerstwo informatora „Ukr. Beskidu", wymyślone chyba dlatego, aby skompromitować gr. kat. czasopismo.

Cały problem prawosławia w Botli można sprowadzić do tego, że ludność czuje się zmęczona wskutek nieokiełzanego zachowania się księży unickich, wskutek deptania przez nich uczuć narodowych swojej owczarni, wskutek braku tolerorancji u nich i na skutek zamętu ich ducha chrześcijańskiego.

„Ukr. Beskid" o wiele lepiej przysłużyłby się gr. kat. Cerkwi, gdyby zamiast zamieszczać bezkrytyczne i brudne notatki swoich niesumiennych

informatorów, wydrukował kilka artykułów, w których uczyłby taktu swoich księży, zaznajomiwszy się przedtem z właściwym stanem rzeczy.

Gdy zaś katolicka prasa będzie patrzyła przez palce na takie wybryki, to lud, jeszcze więcej, jak teraz, będzie uciekał od swoich pasterzy nie tylko do prawosławia, lecz nawet do byle jakiej sekty.

A teraz, drogi nasz Czytelniku, sam zastanów się przez chwilę... przyznasz rację, że w kraju musi być źle, gdy:

1) gr. kat. Ukraińcy w sejmie bronią wrogów Ukrainy, a mianowicie Rosjan — prawosławnych w Polsce,

2) gr. kat. biskup osobiście nawraca prawosławnych Ukraińców z Małopolski i nie udaje mu się nawrócić ich na wiarę gr. kat.,

3) gr. kat. Rusini za tę misję atakują ks. gr. kat. biskupa i wyraźnie bronią popa prawosławnego,

4) Ukraińcy prawosławni strzelają w Małopolsce Wschodniej do Ukraińców gr. kat.,

5) gr. kat. ukraińskie cerkiewne pismo fałszywie naświetla całe zajście,

6) po tych awanturach, strzelaniach Bojków, skandalach w budynku Cerkwi gr. kat. — Ukraińcy gr. kat. coraz bardziej masowo przechodzą na prawosławie.

Każdy uczciwy gr. katolik musi w tych warunkach skandalicznych powziąć jedną decyzję, nakazującą mu po takich historiach przyłączyć się do ruchu Polaków gr. kat.

Nas zastanawia, dlaczego red. Sirko-Biliński (Karenin) drukował w „Russkim Hołosie“ tak napastliwy artykuł pełen ironii pod adresem Cerkwi gr. kat. i ks. biskupa gr. kat. Kocyłowskiego. Przecież „Russkij Hołos“ nie powinien był zniżać się do poziomu „Diła“, które zaatakowało ks. biskupa gr. kat. Chomyszyna, i do „Nowej Zorii“, słynnej z napaści na ks. biskupa gr. kat. Buczkę.

Przecież red. Sirko-Biliński jest członkiem Stauropigii, która współpracując z „Russkim Hołosem“ i jako cerkiewna katolicka instytucja nie powinna na podwórku swego pisma tolerować podobnych napaści na biskupa gr. kat. Sądzimy, że senior Stauropigii p. Gułła, wychwalany przez Polskie Radio jako katolik i polonofil, zechce przywołać p. Bilińskiego do porządku, przez co da przykład katolicki, jak należy postępować z tymi, co bluźnią, gdy atakują biskupów gr. kat.

Kilka słów o „ukraińskim“ atlasie.

Udał się dowcip niejakiemu p. Kubijowiczowi, który przyznaje się do separatyzmu ukraińskiego i gdzie może, tam się chwali, że jest polskim docentem Uniwersytetu w Krakowie.

P. Kubijowicz nie musi się sadzić ani też wysilać na dowcipy. Wydaje się nam, że w każdym calu jest on „dowcipny“. Ukrainiec, polski docent, musiał „ausgerechnet“ znaleźć takiego wydawcę, który oddał roboty graficzne dla atlasu żydowskiej firmie Hegedüsa. Kto nie wierzy, niech zaglądnie do zakładów p. Hegedüsa we Lwowie przy ul. św. Michała 4 i tam się poinformuje dokładnie, jak to Żydzi pracowali nad „ukraińskim“ atlasem.

Ukraiński wydawca atlasu nie ocenił wysiłków ks. metr. Szeptyckiego — który całe majątki przeznaczał na podtrzymanie ukraińskich zakładów „Biblos“ i innych — i z atlasem udał się do Żydów. Decyzja ukraińskiego wydawcy dowodzi, że poseł Baran z pożytkiem pisze sążniste artykuły w sprawach Żydów i pod wpływem tej propagandy „Diła“ rozwijający się i prosperujący handel żydowsko-ukraiński i ukraińsko-żydowski nie tylko obejmuje dostawy do ukraińskich kooperatyw, ale dotyczy żydowskich robotników z zakładów bogacza p. Hegedüsa. Nawet w tej dziedzinie Ukraińcy dbają we Lwowie o „naprawienie krzywdy“ Żydów, fizycznie przez nich niszczonych po wsiach ukraińskich. Naprawia się te krzywdy wsiowych Żydów m. i. kosztem lwowskich bezrobotnych ukraińskich drukarzy, którzy długo narzekali na zatrudnienie Żyda przez administrację „Komara“.

O ile te narzekania ukraińskich drukarzy są słuszne, to fakt zatrudniania Żyda przez „Komara“ dowodzi tylko, że p. Kubijowicz jest dowcipny jak „Komar“, a jego atlas ma wiele wspólnego z tym pismem ukraińskiego humoru.

Tylko „Komar“ i p. Kubijowicz mogli wpaść na dowcip podziękowania wszystkim innym za przyczynienie się do wydania atlasu, za wyjątkiem tych Polaków, którzy przyznali p. Kubijowiczowi zniżkę godzin pracy i takim i innym protegowaniem p. Kubijowicza umożliwili mu wydanie „ukraińskiego“ atlasu.

Ten dowcip zlekceważenia przez Kubijowicza polskich protektorów jest ostry i gryzący, ale sprawiedliwy. Im więcej takich dowodów „wdzięczności“ będą otrzymywać tacy Polacy od swych protegowanych Ukraińców, tym rychlej wyleczą się z megalomanii, jaka przejawa się w każdej polskiej protekcji Ukraińców. Kto nie troszczy się o sprawy polskie i kłopocze się o ukraińskie, ten winien otrzymać kopniaka polskiego niezależnie od tych, jakich im nie skąpią Ukraińcy.

Każdemu zasmuconemu radzimy, by uradował swą duszę przez zapoznanie się z historycznymi mapami ukraińskiego atlasu. Kubijowicz zakasował i zarazem zdyskredytował wszystkich ukraińskich historyków, gdyż „udowodnił“ z powołaniem się na uniwersały ukraińskich megalomanów politycznych, a więc na podstawie świstków papieru bez wartości historycznej, że w latach 1914—23 Ukraińcy rządzili na ziemiach dużej części dzisiejszej Czechosłowacji, Rumunii, zachodniej Małopolski, na Krymie i na sporym szmacie ziem rosyjskich. Kto nie wierzy, niech ogląda te mapy historyczne p. Kubijowicza, a na pewno bez potrzeby użycia trunku odpędzi od siebie troski najcięższe i najbardziej dręczące. Wyobrażamy sobie miny naszych zachodnich Łemków, gdy im „uczony“ p. Kubijowicz chce wmówić przez swój atlas, że nimi rządziło jakieś „państwo ukraińskie“.

Prawosławnych i gr. katolików uważa p. Kubijowicz za Ukraińców i na to nie ma rady, przy tych zaś mapach, jak też i w związku z mapami ukraińskich spółdzielni zagubił doszczętnie p. Kubijowicz swój „dowcip“. Kto porówna te mapy, ten musi wyrazić zdziwienie, dlaczego tylu Ukraińców unika ukraińskiej spółdzielczości. Albo mapy ukra-

ińskiej spółdzielczości są prawdziwe, a wtedy musi się zakwestionować mapy nasilenia Ukraińców, albo też mapy nasilenia Ukraińców są sfabrykowane.

Jestem laikiem w geografii. Muszę jednak zwrócić uwagę na metody naukowej pracy nad ukraińskim atlasem, który wykazuje dorobek Polaków, Żydów i Rosjan jako dorobek ukraiński.

Te i inne narody, dla ziem zajętych przez Kubijowicza dla Ukraińców, w ciągu wieku zdziałały wszystko. Wystarczy wziąć do ręki pierwszy lepszy ukraiński podręcznik naukowy z jakiejkolwiek bądź dziedziny np. mleczarstwa. Dowiadujemy np. się z prac ukraińskich mleczarzy, że nawet Holendrzy wiele zdziałali dla ich mleczarstwa rdzennej Ukrainy.

P. Kubijowicz nie ma wyczucia taktu i na podstawie swoich „map" usiłuje naiwnie sugerować, że na ziemiach „ukraińskich" tylko Ukraińcy są elementem twórczym, przodującym i zasłużonym. Do takich wniosków musi dojść każdy laik, który jego mapy ogląda. W rzeczywistości w każdej dziedzinie: gospodarczej, kulturalnej, cywilizacyjnej Ukraińcy wykazać się mogą minimalnymi dorobkami. Nie ubliża im to wcale, że ich rola i zadania ograniczały się w ciągu wieków tylko do pracy fizycznej i do niszczenia dorobku innych. Taki im los wypadł, niemniej jednak mogą i powinni kiedyś w przyszłości zająć inne, lepsze pozycje w wyścigu narodów, zamieszkujących ziemie od okolic Krakowa i Lublina do połowy Azji i na Zielonym Klynie! Nie pobudzi się jednak swoich do wysiłku, gdy się próbuje wmówić, i to z pozorami „naukowca", że dorobek wielu pokoleń innych narodów i praca innych to wszystko jest zasługą Ukraińców.

Taką metodą dyskredytuje się ukraińskich historyków, dla których bunty Chmielnickiego i zniszczenia, spowodowane przez jego i współpracujące z nim bandy Tatarów — są największymi skarbami historii ukraińskiej.

Życzę ukraińskiej geografii jak najlepiej. Cieszę się, że p. Kubijowicz na polskim uniwersytecie może się wychować na naukowca-geografa. Wydaje się mi, że kiedyś może on zająć poważne miejsce w polskiej nauce. Po przyjaźni radzę mu, by unikał kawałów, które ani nie są naukowe, ani też nie mają wartości polityczno-pedagogicznych. Przez te kawały nawet rosyjscy geografowie, najwięcej zainteresowani, całkowicie go zlekceważyli. Jego atlas nie wywołał wrażenia w naukowym świecie geografów. Recenzje są słabe, na ogół ukraiński atlas jest przemilczany. Nie może się p. Kubijowicz chlubić suchymi notatkami Japończyków, gdyż pewne mapy japońskie ukazały się równocześnie z atlasem Kubijowicza. Dotyczy to map Zielonego Kłynu i Syberii, na których Japończycy i Kubijowicz wykazują „Ukraińców" i dla tych map Japończycy zrobili skromną reklamę atlasowi Ukrainy.

P. Kubijowicz ma zostać profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Chcą go obdarzyć kapitałem zaufania na zapas. Nie wiemy, czy ta metoda jest dobrą. Można zachęcić taką nominacją do właściwej naukowej pracy, można tą metodą początkującego „naukowca" zwichnąć. Atlas ukraiński p. Kubijowicza nie jest dostateczną legitymacją dla forytujących tę nominację Kubijowicza, o ile o niej mają decydować kryteria naukowe. O ile będą decydować opinie marnych dziennikarzy i histeryczek, wzgl. starszych panów, których nudy rozpędza się wystawami map ukraińskich, to w tym wypadku „dowcip" p. Kubijowicza zasługuje na wyróżnienie.

Sposób polemiki p. Kubijowicza z polskimi uczonymi, sam fakt, że na nich ordynarnie napada w takich nawet pismach, jak „Polityka", naszym zdaniem niedobrze świadczy o dobrym g u ś c i e... tych Polaków, którzy w Warszawie popierają p. Kubijowicza.

Kubijowicz przedstawia warunki początkującego uczonego, ale nie nadaje się na wychowawcę polskiej młodzieży akademickiej naszej stolicy.

Wypowiedziałem swój pogląd osobisty i chętnie go zmienię, gdy p. Kubijowicz i inni Ukraińcy mnie przekonają. Wydanie narodowego atlasu winno być rewelacją naukową. Każdy Ukrainiec zrozumie, że dodatek: „ukraiński" nakładał na opracowującego taki atlas wiele obowiązków. Może się mylę, ale utwierdza mię w krytyce fakt, że ukraiński atlas wywołał zachwyt nie światowych uczonych, ale tylko ukraińskich kolporterów tego atlasu. Sprzedający ukraiński atlas winni jednak uczciwie dodawać, że na tym atlasie zarobił Żyd i żydowscy robotnicy.

I jeszcze jedna uwaga. Dobrze się stało, że ukraiński atlas został wydany. Ten atlas winien się znaleźć w ręku każdego polityka polskiego. Każdy działacz polski w terenie ukraińskim winien pracować z ukraińskim atlasem w ręku. Ta metoda ułatwi naszą propagandę, gdyż ludzie będą się do łez zaśmiewać, dowiadując z atlasu się o nieistniejących państwach ukraińskich. *Nauczyciel.*

Ukrainizm we Lwowie nie zdaje egzaminu życia.

W przedstawieniach naszych separatystów ukraińskich wygląda ich ruch jak najlepiej. Tą opinią zarazili się ukraińscy posłowie, którzy w swoich mowach sejmowych opowiadają cudeńka o ukraińskim ruchu.

Po tych „rewelacjach" ukraińskich posłów redakcja naszego pisma specjalnie zainteresowała się ukraińskim ruchem we Lwowie. Wyniki badań przedstawiają się naprawdę rewelacyjnie. Prawdę pisał dr K. Lewicki na temat absencji lwowskiej inteligencji ukraińskiej na różnych manifestacjach (m. in. na pogrzebach zasłużonych Ukraińców). Lwowskie organizacje ukraińskie mogą na pewno liczyć na inteligentów tylko podczas imprez zabawowych, gdyż nawet najpoważniejsze zebrania odbywają się przy małej liczbie uczestników.

Jak już raz podawaliśmy, lwowscy Ukraińcy gr. kat. już nie pojedyńczo, ale gromadnie przechodzą na rzym.-katolicyzm. Ukraińska zaś dziatwa w szkołach często nawet nie chce słyszeć o nauce języka ukraińskiego.

Krótko mówiąc, we Lwowie jest z ruchem ukraińskim bardzo niedobrze. Taką opinię wypowiadamy nie tylko my. „Ukraińskie Wisty", organ 105%-owego Ukraińca Palijewa, którego napadają całe watahy młodych 150%-owych Ukraińców, często odkrywa lwowskie rany ukraińskie. I tak w Nr. 139 z dn. 27 czerwca 1938 „Ukraińskie Wisty" ogłosiły ciekawy artykuł pt. „Z gramotnego — niegramotny" pióra I. Łeskiwa. Artykuł ten podajemy w streszczeniu, cytując dosłownie całe ustępy:

„Wygląda to z początku na żart, a jednak

tak się to dzieje, że bardzo często gramotny włościanin po pobyciu we Lwowie, staje się niegramotny. Czyli powraca do niemowlęcych lat.

Osobiście nie wierzyłem, że to jest możliwe, gdzież bowiem wsi do miasta i jeszcze do tego — Lwowa! Tutaj ukraińska kultura, tutaj jest centrum całego naszego życia, stąd na zahukane wsie płynie światło wiedzy. A jednak uwierzyłem, bo się przekonałem, że jednak tak się dzieje.

Jak? - zapytacie. Całkiem prosto. Przychodzi dziewczyna ze wsi do Lwowa - ciekawa gazety i książki.

We Lwowie ona (czy on — wszystko jedno) się gubi. Z czytelnią bierze rozbrat, ukraińskiego drukowanego słowa nie widzi. Czym dłużej, tym bardziej się zacierają wiejskie wspomnienia, a uwagę zaprzątają zupełnie nowe sprawy. Przede wszystkim trzeba się ładnie ubrać. Ludzie nie oceniają, czy człowiek jest mądry czy głupi, ale sądzą go po ubraniu. I nikomu nawet się nie przyśni zapytać: a czy ty, tak ładnie ubrany (-na), umiesz czytać? Za rok, za dwa z głowy wywietrzeją ostatnie litery. Już i podpisać się zapomina, nie mówiąc już o czytaniu gazety.

I tak to wiejscy z gramotnych stają się we Lwowie niegramotnymi, a za analfabetyzmem i denacjonalizacją przychodzi w mieście wynarodowienie".

Czytając takie i tym podobne artykuły patriotów separatyzmu ukraińskiego, poznając ich życie lwowskie, obserwując, jak dostatnio tu żyją, zabawiają się itd., każdy musi dojść do przekonania, że ukraiński separatyzm przeżywa wielki rozkład ideowy. W tych warunkach nikogo we Lwowie nie dziwi, że ukraińska inteligencja, jak ich tu we Lwowie i na wsi nazywają: „ukraińscy panowie", szukają zewsząd pomocy, ostatnio zapraszają do współpracy Rusinów, gdyż chcą, by ktoś za nich pracował. Niejeden ukraiński patriota musiał gorzko przeboleć, że Rusini nie chcą słyszeć o współpracy z Ukraińcami i w swojej gazecie zaproponowali Ukraińcom hańbiące warunki kapitulacji przed ruskim ruchem. Rusini znają dobrze lwowskich Ukraińców i nawet oni muszą od nich się odwracać i odgradzać.

Nawiasem należy wspomnieć, że doprawdy bardzo biedni są „szeregowi" Ukraińcy, gdyż nie wiedzą, których spośród swoich redaktorów mają słuchać. Niedawno przedrukowaliśmy artykuł cerkiewnego redaktora p. Nazaruka, który chwalił swoich za to, że we Lwowie ładnie się ubierają. Za to, samo p. Łeśkiw z „Ukraińskich Wistów" gani lwowskich Ukraińców. Widocznie uważa, że tylko ukraińskiej inteligencji przysługuje prawo do ładnego ubrania. Nie podzielamy zdania p. Łeśkiwa i zgadzając się z red. Nazarukiem uważamy, że każdy ze swoje ciężko zapracowane pieniądze nie tylko może, ale nawet powinien porządnie się ubierać.

„Narodny Dom".

Pech ukraińskich posłów może się stać przysłowiowy. Nie udają się im wystąpienia sejmowe. I tak bezpośrednio po wyborach ukraińscy posłowie w Sejmie rozgadali się na temat gospodarki „Narodnego Domu". Jak mówią na wsi ruskiej, zainteresowali się Ukraińcy z U. N. D. O. tą gr. kat. instytucją dlatego, że chłopi wyborcy Rusini demonstracyjnie i zgodnie manifestacyjnie nie oddali na nich swych głosów.

Jak to się stało, nie wiemy, faktem jest, że sejmowi obrońcy „Narodnego Domu" przez delegatów U. N. D. O. zagnieździli się w zarządzie w tej fundacji i zamilkli. Dopiero w lipcu 1938 r. w Nrze 143 „Diło" wybrało się z sążnistym artykułem. Tym artykułem „Diło" zmusiło nas do wypowiedzenia się w sprawie „Narodnego Domu". Przemilczaliśmy ten temat celowo, gdyż chcieliśmy Ukraińcom zostawić jak najwięcej czasu do wykazania, że oni potrafią nie tylko w Warszawie pyskować, ale umieją tak dobrze rządzić, że zapłacą rządowe podatki, o które najwięcej troszczyli się w Sejmie.

Z góry zaznaczamy, że zajmujemy się „Narodnym Domem" bezinteresownie i choć nas Polaków gr. kat. w kraju jest spora liczba kilkuset tysięcy osób, nie będziemy korzystać z teoryj Ukraińców, uprawniających nas do zgłaszania roszczeń do „Narodnego Domu", do którego zgłaszają pretensje Rusini, których tej fundacji pozbawiono na skutek wieloletnich zabiegów Ukraińców.

Ubocznie zauważamy, że prawa Polaków gr. kat. do „Narodnego Domu" są silniejsze od roszczeń Ukraińców. Jeżeli się Narodnym Domem zajmujemy, to dlatego, że przynajmniej Polacy gr. kat. winni wiedzieć, co się dzieje z ich majątkiem.

Wracając do artykułu „Diła" musimy podnieść, że Ukraińcy pierwsi, i to przed zakończeniem badań, publicznie omawiają prace kontrolnej komisji „Narodnego Domu" i zrobili to w momencie wyjazdu ich delegata na urlop. Widocznie ten członek komisji nie podzielał zdania ukraińskich posłów i wraz z nimi nie uznał pilności sprawy zakończenia badań rachunków „Narodnego Domu". Może obawiał się, że porównamy sprawozdanie kontrolnej komisji z tym, co mówili w Sejmie ukraińscy posłowie, i że z tego wyniknąć może dla katolickich obrońców rosyjskiego prawosławia — zbyt wielka nieprzyjemność.

Nie zasiadając w tej komisji Polacy gr. kat. poznali się z tajnikami gospodarki „Narodnego Domu" i więcej od „Diła" na ten temat już możemy napisać.

W świetle naszych informacyj Ukraińcy i Rusini nie mają prawa podnosić żadnych zarzutów w stronę polską za gospodarkę „Narodnego Domu", gdyż:

1) władze polskie udzielały i nadal przyznając bezinteresownie „Narodnemu Domowi" wiele uprawnień m. in. prawo niepłacenia zaległych podatków.

Jeżeli się uwzględni, że w tej chwili „Narodny Dom" nie płaci zaległych podatków w kwocie setek tysięcy zł, a równocześnie we Lwowie Urząd skarbowy likwiduje za podatki polską spółdzielnię, która przy udziale 700 zł wypłaciła robocizny zwyż 100.000 zł, i gdy weźmiemy pod uwagę, że najstarsza polska księgarnia we Lwowie będzie się likwidować, gdyż nie może spłacić od razu zaległych podatków — ustępstwa Izby Skarbowej, która nadal pozwala „Narodnemu Domowi" nie płacić zaległości podatkowych, są naprawdę daleko idące.

2) Kuratorium szkolne przez lata płaciło „Narodnemu Domowi" czynsz za lokal, zajmowany dla ukraińskiego gimnazjum, w kwocie 2100 zł miesięcznie.

Obecnie undowscy zarządcy „Narodnego Domu" prawie cały ten lokal wynajęli na „Torhowelną Szkołę" za czynszem 320 zł,

3) Gmina m. Lwowa płaciła za salę „Narodnego Domu“ 6.000 zł miesięcznie.

Ukraińscy posłowie żalili się w sejmie na gospodarkę swoich poprzedników m. in. chyba dlatego, że Ukrainiec Józef Kurdydyk nie rozliczył się z zaliczki 813 zł 10 gr. Po wejściu zaś do zarządu „Narodnego Domu“ Ukraińcy sami wypłacili p. Kurdydykowi kwotę 680 zł 96 gr, ale całą kwotę od razu zapisano na rachunek wątpliwych wierzytelności.

Starorusinowi sympatyzującemu z Ukraińcami, dr T. Zajasowi, undowcy cofnęli egzekucję i oddali mu meble egzekucyjne zajęte na dług w kwocie 2525 zł. Na interwencję undowców „Narodny Dom“ cały dług Zajasowi odpisał. Dr Zajas zasłynął „obroną“ „Narodnego Domu“, gdyż swego czasu interweniował u ks. metr. Szeptyckiego o cofnięcie propozycji kupna kamienic tej fundacji we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza za cenę 42.000 dolarów (metr. Szeptycki kupił te kamienice za pośrednictwem undowców za znacznie niższą cenę, ale o tym rozpiszemy się w osobnym artykule).

Ukrainiec, właściciel księgarni, nie nastraszył się sejmowych ataków swoich posłów, którzy gromili dłużników „Narodnego Domu“, i zajmując lokal sklepowy nadal nie płaci „Narodnemu Domowi“ zaległości czynszowych.

Równie lekceważąco ocenili undowskie sejmowe wystąpienia żydowscy lokatorzy i dłużnicy, gdyż najoporniejsi z nich nadal swych zobowiązań „Narodnemu Domowi“ nie płacą. I tak Żydowi J. Hausnerowi dług 10.000 zł za czasów undowskich zredukowano do kwoty 2635 zł, a następnie w ugodzie sądowej zniżono do 1500 zł i tej kwoty Żyd nie chce płacić, gdyż uwierzył, że poseł Baran na serio pisze artykuły w sprawach żydowskich. Podkreślić należy, że proces przeciw Hausnerowi prowadził tak umiejętnie dr Siosiukało, członek zarządu zrzeszenia ukraińskich adwokatów.

Od Ukraińców, przyjętych do „Narodnego Domu“ za czasów undowskich, aż się roi. Jak im się powodzi, ilustruje to rachunek Ukraińca Kobistnyka, który wystawił rachunek na kwotę 6.109 zł 77 gr, a pobrał tylko 5.148 zł 43 gr, a resztę w kwocie 961 zł 34 gr, wspaniałomyślnie zakredytował na pokrycie czynszu najmu, który wynosi 30 zł miesięcznie.

Jak dobierano tych Ukraińców na stanowiska dozorców itd., dowodzi tego fakt rozbicia polskiej zabawy, urządzanej w sali wynajętej w „Narodnym Domu“. Tych Polaków jednak nie żałujemy, gdyż za swe niezwrócone polskie pieniądze dostali naukę, by się nie pchali do organizacji, która wynajęła rozwiązanej przez władze „Syle“ (za staraniem undowców) wielkich 5 sal za czynszem 150 zł miesięcznie, a od Polaków pobiera wygórowane czynsze.

Koroną wszystkich zabiegów Ukraińców była sprzedaż kamienic metr. Szeptyckiemu. Mimo starań nie udało się nam otrzymać informacyj, na ile kamienice te oszacowali rzeczoznawcy. Faktem jest, że kamienice sprzedano za 180.000 zł, mimo że metr. Szeptycki ofiarowywał swego czasu za nie 42.000 dolarów.

Nas zastanawia, dlaczego posłowie undowscy przeprowadzili zwolnienie hipoteki dla ułatwienia sprzedaży i dlaczego Urząd Skarbowy nie zajął ceny kupna, mimo, że polskiej spółdzielni i lwowskiej księgarni zajmuje egzekucyjnie na podatki nawet fundusze przeznaczone na robociznę. Przypuszczamy, że te niejasności usprawiedliwi p. Artur Aulich, przewodniczący komisji kontrolnej „Narodnego Domu“, który na pewno zajmie się spłatą zaległych podatków. Sprawa jest poważna, gdyż w bilansie za rok 1937 „Narodny Dom“ wykazał aż 538.435 zł 10 gr zaległości podatkowych.

Ukraińcy narzekają na dyrektora „Narodnego Domu“. Faktem jest, że ten pracownik nic nie robi za czasów undowskich, tylko miesiącami pobiera płacę, a jego robotę częściowo przejął syndyk, który tyle ma kłopotów z rachunkami, iż ma aż trzy konta w „Narodnym Domu“. Pana syndyka musimy pochwalić, iż nie ogranicza się do pracy i zarobków z „Narodnego Domu“ i równocześnie prowadzi kancelarię własną i bardzo udatnie interweniował w Lublinie w znanym procesie lwowianina i jego spólników. Jeden z tych klientów miał ofiarować mu srebrną papierośnicę. P. Voelpel, który przewodniczy nowemu zarządowi, najbliższy przełożony syndyka „Narodnego Domu“, tak jest zajęty, że nawet w kawiarni odbywa z nim posiedzenia. Tak mówią wrogowie! Nie my.

Ciekawa jest tabela deficytów „Narodnego Domu“.

Pierwszy deficyt wykazany:

w r. 1926	wynosił	18.589	zł 12	gr.
„ 1927	„	150.740	„ 61	„
„ 1928	„	82.153	„ 34	„
„ 1929	„	230.232	„ 62	„
„ 1930	„	78.813	„ 24	„
„ 1935	„	102.391	„ 98	„

Gospodarkę „Narodnego Domu“ ilustruje tebela druga, wykazująca spadek wartości majątku tej fundacji. Kapitał majątku Narodnego Domu wyrażał się kwotami:

w r. 1924	1.469.700	zł 48	gr
„ 1925	1.517.061	„ 59	„
„ 1926	1.498.532	„ 47	„
„ 1927	1.471.692	„ 59	„
„ 1928	1.320.951	„ 98	„
„ 1929	1.238.798	„ 64	„
„ 1930	1.008.566	„ 02	„
„ 1931	929.752	„ 78	„
„ 1932	894.203	„ 64	„
„ 1933	994.064	„ 53	„
„ 1934	951.453	„ 95	„
„ 1935	853.5.9	„ 22	„

Za czasów gospodarki undowców majątek spadł do 50% wartości kapitału z r. 1924, i za ich czasów realnie się zmniejszył przez sprzedaż kamienic we Lwowie i majątku w Bilce Szlacheckiej. Zaznaczyć należy, że tylko polskim bankom „Narodny Dom“ jest winien 818.455 zł 27 gr. c. d. n.

Rzeczy ciekawe.

Nowe sposoby zastosowania drewna. Nie wyzyskano u nas dotychczas możliwości, jakie reprezentuje drewno. Z punktu widzenia racjonalnej gospodarki nie powinno się pozwolić, by drewno opałowe marnowało się, nie znajdując właściwego zastosowania. W licznych wypadkach może i powinno

ono zastępować węgiel, a nawet ropę. F. Krzysik w Nr 2 (z 1938 r.) „Lasu Polskiego“ w artykule „Drewno jako paliwo zastępcze“ rozpatruje szereg racjonalnych zastosowań drewna. A więc może służyć do produkcji gazu drzewnego, który z powodzeniem da się użyć do napędu silników fabrycznych i samochodowych, rugując ropę. Odpadki przy przeróbce surowca drzewnego w zakładach przemysłowych winny być użyte do produkcji energii elektrycznej oraz opalania kotłowni w innych zakładach. W Polsce istnieją elektrownie oparte o tartaki: w Mikuliczynie, Worochcie i Augustowie. Również powinna być zwiększona produkcja węgla drzewnego w okolicach o dużej lesistości. Węgiel drzewny mógłby znaleźć duże zastosowanie do napędu silników na gaz drzewny, zwłaszcza silników samochodowych. Również miałby on zastosowanie w hutnictwie, jak to dzieje się w Szwecji i w Rumunii. Drzewo może być użyte również jako paliwo zastępcze, gdy np. w czasie wojny dowóz węgla będzie utrudniony lub niemożliwy. Autor radzi już w obecnym czasie poczynić pewne przygotowania do użycia drewna jako paliwa zastępczego w kolejnictwie na wypadek wojny, oraz użycia produktów z drzewa do podniesienia gospodarczego ziem wschodnich, ubogich i oddalonych od centrów produkcji węgla i ropy.

Dorobek mieszkaniowy Sztokholmu. Wedle statystyki z r. 1931, aż 25% zamężnych kobiet pracuje w Szwecji zarobkowo, poza domem, a tym samym co czwarte małżeństwo nie jest w stanie prowadzić normalnego trybu życia rodzinnego. Natomiast tam, gdzie mąż pracuje zarobkowo, a żona zajmuje się dziećmi i gospodarstwem, tam utrzymanie sił pomocniczych przekracza znowuż niejednokrotnie budżet. W zrozumieniu tego zjawiska powstało w Szwecji towarzystwo budowlane, które wzniosło obecnie pierwszy kolektyw mieszkaniowy, gdzie opieka nad dzieckiem, prowadzenie kuchni, sprzątanie i pranie są scentralizowane w fachowych rękach. Z kuchni położonej pod ziemią prowadzą wyciągi do każdego mieszkania. Na pierwszym piętrze znajduje się mały szpitalik dziecięcy, sala do nauki i nawet sypialnie, o ile rodzice spędzają wieczór poza domem. Gmach zawiera również bibliotekę, restaurację itd. Konstrukcja budynku jest żelbetonowa, przy czym stropy spoczywają na podciągach poprzecznych. Mury zewnętrzne, na których nie spoczywa ciężar, sporządzone są z pustaków ceramicznych. Szeroko zastosowano nowoczesne materiały budowlane. Na uwagę zasługują wrzuty na brudną bieliznę, które prowadzą wprost do pralni. Instalacja telefoniczna umożliwia obsługę całego budynku przez personel centralny. Budynek zawiera 57 mieszkań od jednej do czterech izb. Ściana frontowa z uwagi na nasłonecznienie ma w rzucie kształt schodkowy.

Jak spali wielcy ludzie. Nowojorski miesięcznik „The Litte rary Digest“ zamieścił interesujące studium na temat zdolności do snu u wielkich ludzi. Autor artykułu stwierdza, że wielcy ludzie odznaczają się zdolnością i chęcią do spędzania godzin wypoczynkowych w śnie i że sen przychodzi im z łatwością. Najlepszym przykładem są tu Aleksander Macedoński i Napoleon, którzy mogli spać o każdej porze i o każdej godzinie, kiedy chcieli.

Bracia Humboldt, znakomici przyrodnicy niemieccy, potrafili przedłużać sen dowolnie, przy tym nie robiło im wcale różnicy, czy to była pora dzienna, czy nocna. Po tak wydłużonym śnie mogli potem pracować bez przerwy bardzo długo, również bez różnicy na to, czy to noc, czy dzień.

Sławny wynalazca Edison np. potrafił bez wytchnienia pracować całą dobę, ale spał potem bez przerwy 18 godzin. Przeciwieństwem jego był prezydent Wilson, któremu wystarczało parę godzin snu na dobę. Clemenceau miał swój własny system pracy i snu. Kładł się spać o 9 wieczorem, wstawał o północy i pracował do 3, znowu kładł się spać i spał do 7 rano. W ciągu dnia również

Gadu-gadu

Wojsko we wsi.

— Tego roku mamy ładne lato, Piotrze. Słońce grzeje jak rzadko i pogoda trzyma się długo. Będą szybkie i duże zbiory, a potem będą ładne manewry. Bo słyszeliście, Piotrze, że tego roku znów będą manewry w naszej wsi?

— A słyszałem, słyszałem, ale mnie się to nie bardzo widzi. Myślę, że te pogłoski powstały dlatego, że się ludziom już stęskniło za wojskiem.

— A prawda? Niejedna matka myśli, że zobaczy syna. Tak jak tamtego roku Wójcikowa — czy Mędrasiowa. Pamiętacie, jak to tego wojska z radości na krok nie odstępowała? Zaglądała nawet, jak jedzą.

— A pewnie, pewnie. Ale też i inni mieli dużo radości, chociaż ani z dziećmi się nie spotkali, ani z krewnymi. Spotkali się jednak z żołnierzem, z polskim żołnierzem, z jego życiem, trudami, pracą ciężką. A przecież on to przeważnie chłop — syn chłopski. Ponieważ jest jednak polskim żołnierzem, to przecież wszystko jedno, z jakich stron pochodzi. Wszyscy w całej Polsce kochamy bowiem naszych żołnierzy jednakowo.

— Dlatego też, gdyby tego roku, Piotrze, były u nas znowu manewry, trzeba by się nam z tego względu odpowiednio do nich przygotować. Trzeba tym żołnierzom pokazać, że ich lubimy. Dobrze by każdą chatę odświętnie przybrać, odczyścić i zabudowania tak samo. Bo kiedy oni u nas są, to wtedy dla nas jakby święto. Przynoszą nam przecież także pewne materialne korzyści. Kupują mleko, ser, owoce, — a przy tym przychodzą do chat. Jakżeż im więc zaniedbaną chatę pokazać?

— Otóż to właśnie, Antoni. Najważniejsza rzecz to to, że żołnierze pochodzą z różnych stron Polski. Bo są ze Śląska, z Poznańskiego i innych dzielnic. Nie możemy się więc pokazać gorszymi niż oni. Boć oni nas będą obserwować i jak to u nas jest, jak my mieszkamy, co myślimy, jak mówimy. My również będziemy to samo u nich obserwować, bo to samo nas będzie najbardziej interesować. W ten sposób poznajemy przecież innych ludzi. Potem możemy o nich opowiadać wśród swoich, tak jak ci żołnierze na pewno będą o nas opowiadać i wspominać po powrocie do stron ojcowskich. Więc sta-

dwoma odpoczynkami, każdy po godzinie snu, przedzielał sobie godziny pracy.

Jak z tego widać, potrzeba i zdolność zapadania w sen to własności najściślej indywidualne.

Mydło z jedwabników. Wielkie zakłady włókiennicze w Japonii, Towarzystwo Kaneyafutszi, rozpoczęły ostatnio w swoich laboratoriach prace, związane z ustaleniem, jak daleko sięgają możliwości produkcji mydła z kokonów jedwabników. Prace te postąpiły tak dalece, że kierownictwo koncernu przewiduje duże możliwości finansowe w związku z podjęciem produkcji tego nowego gatunku mydła. Fakt, że w kokonach jedwabników poza przędziwem, z którego otrzymujemy nitki jedwabne, znajduje się również żyjątko, z którego ma wyrosnąć w przyszłości motyl, wskazuje na to, że już tam znajduje się nagromadzony również tłuszcz, zabezpieczający rozwój motyla. To nasunęło Japończykom myśl zbadania wartości odpadków, celem ewentualnego zastosowania ich do produkcji mydła. Do tej pory bowiem odpadków tych, tj. robaczków, używano tylko jako sztucznego nawozu, względnie jako przynęty na ryby. Japońska produkcja jedwabnicza przerabia rocznie 40.000 ton kokonów jedwabniczych, w których jest około 200.000 ton tłuszczu. Do tej pory te duże ilości tłuszczu przeważnie marnowano, pomimo że jest on podobno wysokiej wartości. Najbliższy czas pokaże, jakie rezultaty techniczne wydadzą prowadzone eksperymenty oraz czy wytrzymają obliczenia kalkulacyjne.

PORADNIK GOSPODARCZY

Roboty letnie w pasiece. Najważniejsze jest w lecie rozszerzanie gniazda i zapobieganie rójce. Mianowicie: gdy zauważymy, że pnie nasze rozwijają się, a czerw zajmuje wszystkie prawie plastry i ukazuje się na pierwszym plastrze od zatworka, wówczas dla dalszego rozwoju konieczne jest dodanie plastra pszczelnej woszczyny. Nieco później dodajemy plastry węzy sztucznej; zawsze daje się po jednym plastrze naraz, między pierwszym a drugim plastrem od brzegu, a po kilku dopiero dniach dać można drugi plaster. W miejscowości, gdzie na wiosnę bywa duży wziątek, należy dawać więcej plastrów.

Pragnąc powiększenia pasieki będziemy dawać plastry z woszczyną czy też z węzą tuż przy czerwiu, aby matka je zaczerwiła i pień doszedł do siły tak, że można go podzielić. Gromadząc pszczoły na miód, gdy czerw np. w ulu warszawskim zajmie 9—11 plastrów, a w ulu Dadanta 6—8, należy puste plastry stawiać dalej od zatworków, żeby oddzielone były od czerwiu przynajmniej jednym plastrem miodu i aby pszczoły składały doń miód. Tam gdzie pożytek jest obfity i trwa długo, można pozwolić matce zająć większą ilość plastrów czerwiem.

Chcąc nie dopuścić do rójki należy dbać o to, by pszczoły miały stale pracę przy budowaniu komórek na sztucznej węzie, gniazdo zaś odpowiednio poszerzane. Do środków częściowo zapobiegających rójce należy przewietrzanie ula, w celu ochłodzenia go; sprzyja to również pracy pszczół. W czasie większych upałów należy daszek unieść, otwór na spodzie ula, o ile jest, otworzyć. W ulach o oknach ruchomych należy dno opuścić lub ul unieść, pozostawiając przy wylocie szparę na 1 cm.

Choroby pszczół dorosłych. Poważny problem przedstawiają schorzenia pszczół. Grożą one bowiem naszemu i tak dość nędznemu bartnictwu. Dorosłe pszczoły chorują przede wszystkim na:

Zaparzenie. Choroba ta nie jest zaraźliwa. Jest ona zwykle następstwem złego pokarmu, zjadanego w zimie, lub też złej zimowli, a polega na wydalaniu przez pszczoły kału wewnątrz ula, który brudzi

---

rajmy się, by o nas mówili jak najlepiej, by wywieźli od nas jak najlepsze wrażenie.

— Miło jest, Piotrze, witać wkraczające do wsi wojsko. Pamiętacie, co to za radość miały dzieciska tamtego roku? Toż przez całą wieś leciały naprzeciw wojska jak zwariowane!

Obrzucili wszystkich kwiatami i biegli przy ich bokach. A jakie rozradowane twarze mieli żołnierze i oficerowie! — A potem, gdy wojska przemaszerowały przez wieś w jedną i w drugą stronę, toż to chłopaki i dziewczęta wartowały przy domach z wiadrami z wodą i kiedy tylko dowódca pozwolił, podawały ją spragnionym, zmęczonym i zdyszanym żołnierzom. Albo też dawali owoce. A niejedna baba garniec mleka kwaśnego wyciągnęła z piwnicy dla pomęczonych biedaków.

— Tak, tak. Ale jeść im nie trzeba dawać wcale, bo ich z wojskowej kuchni dobrze odżywiają — i tak dużo pchają w nich, że niejeden swej normalnej porcji nie zje. Pamiętacie, Antoni — ktoś tamtego roku był mocno rozżalony, że żołnierz nie chciał wziąć od niego jedzenia. A cóż by on z nim robił?

— Ale za to siana nie powinniśmy jednak koniom żałować. Przecież oni go wcale za darmo nie biorą, tylko płacą za nie, jak się należy. Więc skoro siano jest, to dlaczego go nie sprzedać, choćby trochę taniej niż żydowskiemu handlarzowi? Wieś powinna pokazać, że umie dbać nawet o wojskowe konie, bo wie, że to publiczny majątek, ale także wie przecież najlepiej, co to koń znaczy.

— W ogóle, Antoni, ważną jest rzeczą, ażebyśmy w czasie przemarszów czy postojów wojska w naszej wsi, pokazali się największymi przyjaciółmi żołnierzy. Do tego wszystkiego, cośmy już sobie w pogwarce powiedzieli, ja bym dodał jeszcze to, że każdy z nas powinien się starać o jak najlepsze pomieszczenie dla koni i kwatery dla ludzi. Żadnego konia wojskowego i tak żołnierz nie wprowadzi do stajni, ale za to można wozownię opróżnić, a dla ludzi choćby tylko porządek zrobić w stodole i rozścielić w niej ładnie słomę, aby żołnierze nie spali na ziemi. To ważna rzecz, Antoni. Ćwiczenia wojskowe to dla nas także ćwiczenia. Bo przecież jasnym jest, że na wypadek wojny zwycięstwo w dużej mierze będzie zależało od tego, jak się ludność cywilna do żołnierzy odniesie. Czy ona będzie sercem z żołnierzami, czy będzie im niechętna. A przecież, mój drogi, nasze wojsko, to nasi obrońcy. Niejeden z nich w niedalekiej może przyszłości odda młode życie za spokój, bezpieczeństwo, za szczęście i polskość naszych chat, naszych rodzin i naszej ziemi. —

dno ula, ramki i plastry. Nadto wczesną wiosną ginie sporo pszczół, które w chłodne dni wylatują z ula dla oddania kału.

Biegunka zaraźliwa, czyli choroba Nosema, w objawach zewnętrznych, przypomina zaperzenie, ale w skutkach swych, jest bardziej groźna dla pszczół. Przyczyną jej jest rozwój w żołądku licznych pasożytów, które powodują wadliwe trawienie i śmierć pszczoły. Choroba ta jest bardzo zaraźliwa. Dotąd nie znaleziono sposobu na leczenie tej choroby, a zwalczanie jej polega tylko na środkach ostrożności.

Równie ważne są pasożyty i szkodniki pszczół. które napastują całe roje, lub też pojedyncze pszczoły. Wśród ptaków są takie, które zjadają pszczoły, często wywabiając je z ula.

Myszy niepokoją pszczoły, zjadają woszczynę i chętnie zakładają gniazda w ulu. Najbardziej strzec trzeba ule słomiane.

Największym wrogiem pszczół wśród owadów są motylice, które mogą w słabych pniach zniszczyć nieraz całe gniazdo. Ażeby nie zamotyliczyć uli, trzeba często wymiatać śmiecie itp.

W ulu robią też szkody mrówki, pająki, gąsieniczki masków i barcieli. Na ciele pszczoły spotyka się też często tzw. wesz pszczelą. Owad ten, milimetrowej długości, czepia się silnie włosków pszczoły. Weszki żywią się prawdopodobnie miodem, który zlizują z części gębowych pszczoły; specjalnie bywa napastowana przez nie matka.

Okurzanie dymem tytoniowym matki i roju pozwala usunąć spadłe owady.

Pielęgnowanie stawów. Staw niepielęgnowany zakwasza się, wypłyca, zarasta trzcinami, tatarakiem itp. i z biegiem czasu zmniejsza się skutkiem tego jego wydajność. Dno traci też z biegiem czasu swoje dobre właściwości, skutkiem ustawicznego osadzania się resztek organicznych, zarówno zwierzęcych, jak i roślinnych. Zatem gleba oddzielona jest coraz więcej od wody przez narastający szlam. W zwiększającej się warstwie szlamu odbywają się procesy gnilne, przez co pogarszają się warunki oddechowe dla organizmów zwierzęcych, żyjących w stawie. W zaniedbanym stawie rozwija się i inne niebezpieczeństwo. Jest nim rozrastająca się twarda roślinność, jak trzcina, patka, rogoże, tatarak, która, zwłaszcza w żyźniejszym stawie, zagarnia coraz to nowsze jego obszary. Roślinność ta jest szkodliwa dlatego, że pomniejsza użyteczną powierzchnię wody, zacienia wodę i ochładza ją nieraz nawet o kilka stopni w porównaniu z wodą niezarośniętą. Wreszcie zarośla są siedliskiem najrozmaitszych powodujących lub tylko roznoszących choroby wśród organizmów hodowanych w stawie. Niemniej szkodliwe są tzw. spławy, tj. pływające kępy turzyc, wyrastające na płytkich stawach.

Wszystko to przemawia za tym, że stawy rybne wymagają pielęgnowania.

Uwagi o żywieniu ryb. W gospodarstwach stawowych, prowadzonych intensywnie, stosowane bywa sztuczne żywienie, czyli dokarmianie ryb. W naszych warunkach ma ono miejsce jedynie w gospodarstwach karpiowych lub pstrągowych.

Chcąc otrzymać należyty przyrost wagi ryb stosować trzeba tuczenie za pomocą dodawania odpowiednich pasz, wykorzystując ich zdolność do przyswajania pasz mącznych i mięsnych. Karp dobrze przyswaja pasze tzw. „sztuczne“, jak: łubin, groch, żyto, kukurydzę, mączkę z krwi, maczkę mięsną i inne, na których dobrze przyrasta. Fakt ten umożliwia kilkakrotne zwiększanie obsady stawu.

Przy kalkulowaniu podkarmienia uwzględnić należy następujące czynniki: 1) ile potrzeba, dać karpiowi paszy do spożycia, aby on wytworzył 1 kg ciała, 2. cenę paszy. Z tego wyprowadza się cenę 1 kg mięsa karpia wyprodukowanego na paszy.

Najpowszechniej używany jest łubin; trzeba jego 4—5 kg na 1 kg ciała karpia, następnie żyto 7—8 kg, groch 4 kg, kukurydza 5 kg, kartofle 25—30 kg, mączka mięsna 2—3 kg.

Ruscy inteligenci przyjmują służbę u Ukraińców.

Znamy red. Sirkę-Bilińskiego z „Russkiego Hołosu“. Pamiętamy, że podczas pacyfikacji i w innych sytuacjach on, uważający się za Rosjanina, narzucał się Ukraińcom ze swą współpracą. Redagowany przez niego po rosyjsku „Russkij Hołos“ zmieniał nieraz stanowisko, przerzucając się z dnia na dzień w krańcowo nowe pozycje.

Red. Sirko-Biliński zdobył się raz jeszcze na artykuł, w którym siebie zdyskredytował wprost po mistrzowsku. Artykuł „Ruskiego Hołosu“ z dn. 17 lipca 1938 Nr 26 może przejść do historii publicystyki jako przykładowy dowód, jak nie należy nakręcać publicystycznej linii pisma bez zastanowienia i na gwałt o 180 stopni.

W artykule tym autor zapomniał o tym, co pisał w ostatnich tygodniach i przedstawia się w roli obłudnego przyjaciela Ukraińców i zdecydowanego krytyka Polaków. Niedawno „brać-Ukraińców“ nieprzyzwoicie ośmieszał, a teraz wyraża im „szacunek i wdzięczność za ich wysiłki w obronie powszechnego dobra narodu, składającego się z cerkwi, ziemi, języka itd.“.

Przypominamy, że nasze pismo w grudniu 1937 r. zapowiadało ten zwrot ruskiej polityki. Z całej polskiej prasy jedynie nasza redakcja nie dała się w błąd wprowadzać taktyką Rusinów i na pewno twierdzimy, że Rusin dyr. Hanasewicz w procesie prasowym pogodzi się z Ukraińcami. I rzeczywiście „Russkij Hołos“ nie ogłasza wyroku skazującego „Diła“, a tylko wychwala ‚Diło“ za publikowanie artykułu Rusina M. G. Tretiaka.

Jak to zwykle bywa u neofitów, musiał „Russkij Hołos“ przelicytować „Diło“ i Ukraińców w akcji antypolskiej i dlatego w niefortunnym artykule p. Sirki-Bilińskiego roi się od zwrotów: „dyskusja rusko-ukraińska udowodniła istnienie konieczności zbliżenia wobec niebezpieczeństwa, które grozi narodowi“; „okoliczności są takie, że społeczność ruska w Polsce przeżywa jeden z najbardziej tragicznych okresów swojej historii“.

Zatrzymując się tylko na wymienionych ustępach publicznie zadajemy pytania ruskim przywódcom:

1) czy biorą odpowiedzialność za takie kłamliwe i wykrętne przedstawianie rzeczywistego położenia Rusinów,

2) jakie fakty i zdarzenia na ruskim odcinku z ostatniego tygodnia upoważniły p. Sirkę-Bilińskiego do tej zmiany frontu?

Dosłownie kilka dni temu nie tylko „Russkij Hołos“, ale także na lwowskich zebraniach dele-

gatów chłopów ruskich referowano coś wręcz przeciwnego. Jakaż więc w tych dniach krzywda została Rusinom wyrządzona, która taki podstępny antypolski zwrot usprawiedliwia.

Na całe szczęście, ruch ruski prowadzą nie redaktorzy, ale tylko prawnicy. Prezesem politycznej Ruskiej Selańskiej Organizacji (R. S. O.) jest adwokat Dr. Aleksander Chylak, Seniorem cerkiewnej Stauropigii jest emer. sędzia p. Antoni Gułła, dyrektorem Ruskiego Związku Rewizyjnego jest prawnik p. Hanasewicz, a Towarzystwo Kaczkowskiego (ruskie T. S. L.) prowadzi adwokat dr. Michał Krzyżanowski. Wiadomym jest, że sumienie prawników nie jest tak elastyczne, jak zmienne są nastroje redaktorów typu p. Bilińskiego. Wiemy też, że wszyscy przywódcy ruscy są gorliwymi katolikami.

Apelujemy więc do ich uczciwości prawników i katolików, by nam odpowiedzieli, uczciwie i bez wykrętów. Tu, w Małopolsce Wschodniej, nie potrzebujemy się wykręcać. Trzeba raz wreszcie uczciwie postępować.

Dłużej nie wolno wygrywać i zgrywać sumień tych Rusinów, którzy z zaufaniem odnoszą się do ruskiej inteligencji we Lwowie.

Przyznacie nam niewątpliwie, że błędną jest polityka, która nakazuje w jednym artykule głaskać i szczuć. Przecież tylko podstępny dziennikarz mógł Ukraińców wychwalać po bizantyńsku i równocześnie im zarzucić, że:

1) „różnice są tak duże, że usunąć ich rzeczywiście nie można“,

2) „współpracę rusko-ukraińską utrudnia zbyt niski jeszcze poziom ich politycznej myśli“,

3) „Ukraińcy odmawiają uznania, choćby de facto, ruskiej odrębnej osobowości narodowej i prawa do jej istnienia“,

4) „na artykuł p. Tretiaka Ukraińcy odpowiadają tak, jak replikował p. Halibej“,

5) „my, pomni doświadczeń przeszłości i współczesnej praktyki ukraińskiej, wolimy walkę, niż normalizację“,

6) „ukraińska koncepcja prowadzi od klęski do klęski“.

Zadając wam, ludziom logicznie myślącym, nasze pytania, celowo nie zwracamy uwagi na momenty śmiesznej megalomanii niesumiennych figur waszej małej grupki Rusinów, którzy chcą klepać po ramieniu i jednych, i drugich i równocześnie próbują wymyślać obu partnerom gry. Przecież taki artykuł, jak ostatni „Russkiego Hołosu“, kompromituje cały ruski ruch, gdyż daje dowody, że Rusini faktycznie próbują wykorzystać sytuację i jak dzieci zabawiają się stworzeniem nowej sytuacji, w której jedni i drudzy mają się o nich licytować. Takie fakty muszą do Rusinów zrażać.

Sytuacja jest jasna. Ukraińcy prosili Polaków o ustawowe zniesienie nazwy „Rusin“, „ruski“ i dopraszali się łaski i pozwolenia na zniszczenie ruskiego ruchu m. in. drogą zagarnięcia Stauropigii, ruskiej spółdzielczości itd. Gdy Polacy ze wstrętem odrzucili te niecne propozycje i niecne oskarżenia Rusinów, politycy ukraińscy chcą „pokojowo“ zniszczyć Rusinów drogą podstępnego z nimi sojuszu.

W tych warunkach Rusini muszą się zdecydować. Historia uczy, że za wszystkie łaszenia się Rusinów odpłacili się im Ukraińcy represjami. Za udział w wojsku ukraińskim w latach 1918/19 i za bojkot wyborów z 1922 r. zapłacili chłopi ruscy cenę wieloletnich prześladowań ze strony Ukraińców. Prześladowania te ustały, gdy w r. 1937 Polacy upomnieli się o Rusinów.

Bez żadnych koncesyj, ale tylko z dobrej woli otrzymali Rusini od Polaków cerkiewną instytucję Stauropigii, Towarzystwo Kaczkowskiego, wyjątkowe koncesje spółdzielcze i szereg innych uprawnień. Nie cenicie tego dorobku, widocznie jest on wam niepotrzebny. Przyjdą inni Rusini, którzy będą cenili sobie ten liberalizm polski. Handlować tymi polskimi koncesjami i sumieniami katolickich chłopów ruskich, obywateli Państwa Polskiego, my, miejscowi Polacy, nigdy nie pozwolimy tym bardziej, że do tego handlu stają katolicy, którzy równocześnie popierają zaborcze prawosławie rosyjskie.

Nie będziemy też tolerować wyjątkowo bezczelnych kłamstw „o jednym z najbardziej tragicznych okresów historii Rusinów“. Domagać się będziemy też likwidacji rosyjskiego pisma, które na takie zniewagi się zdobywa. Krótko mówiąc, politycznych krętactw znosić nie chcemy, gdyż dość mamy obłudy z lat 1918/19, 1922 i całego okresu waszego wykorzystywania Baczyńskiego.

Pytamy się dra Chylaka, seniora Gułłę i dra Krzyżanowskiego, kto nakreśla u Rusinów polityczny kierunek: wy, Rusini, czy też ukrainofile i równocześnie zaciekli moskalofile z grupy Sirki-Bilińskiego, dra Tretiaka, Marki, dra Wawrzyka, którym przewodzi niedokończony medyk Jurczakiewicz, od roku sympatyk p. M. Łuckiego, swego szefa z Izby Rolniczej we Lwowie, i przyjaciel dra Dmytra Lewickiego.

Jak dalece jest nam obojętny wasz polityczny kurs, dowodzi tego, że ceniąc was, z równym szacunkiem odnosimy się do nie „tak zwanych“, ale prawdziwych moskwofilów, z p. Bendasiukiem na czele. Obojętne są nam wasze drogi, byle tylko nie były tak chaotyczne i kręte, jak one są nakreślane przez p. Jurczakiewicza, i byle tylko nie były tak rewolwerowe, jak to ma miejsce jeszcze u jednej waszej grupy.

Zrozumcie też nasze stanowisko. My, miejscowi tu Polacy, nie pozwolimy, by sumieniami chłopów, Rusinów-katolików i obywateli Państwa Polskiego, tak frymarczono, jak to robił „Russkij Hołos“ i grupa p. Jurczakiewicza, 105%-owego „russkiego“ ukrainofila, urzędnika polskiej instytucji, równocześnie specjalisty od dyskredytowania Rusinów niedomówieniami rozpraw waszych sądów organizacyjnych, który na pogrzebie Polaka (swego dyrektora) zasłynął sprawnością komenderowania ruskimi chłopami, zachęconymi do wzięcia udziału w oddaniu ostatniej usługi Polakowi-dygnitarzowi.

KRONIKA

Z KRAJU

Wypoczynek Pana Przezydenta Rzeczypospolitej. Pod koniec czerwca wyjechał Pan Prezydent Mościcki wraz z rodziną na 6-tygodniowy wypoczynek do włoskiego kąpieliska Laurana nad Morzem Adriatyckim.

Uroczystości Święta Morza. W ostatnim tygodniu czerwca odbyły się w całym kraju obchody „Dni Morza“, podczas których społeczeństwo polskie dało wyraz swej miłości do polskiego morza

i zdecydowanie podkreśliło raz jeszcze konieczność uzyskania kolonii dla Polski. Najwspanialsze uroczystości odbyły się w Warszawie i w Gdyni, gdzie przybył również imieniem Rządu p. wicepremier Kwiatkowski, który odebrał imponującą defiladę marynarki wojennej oraz wygłosił przemówienie, obrazujące dorobek Polski na morzu.



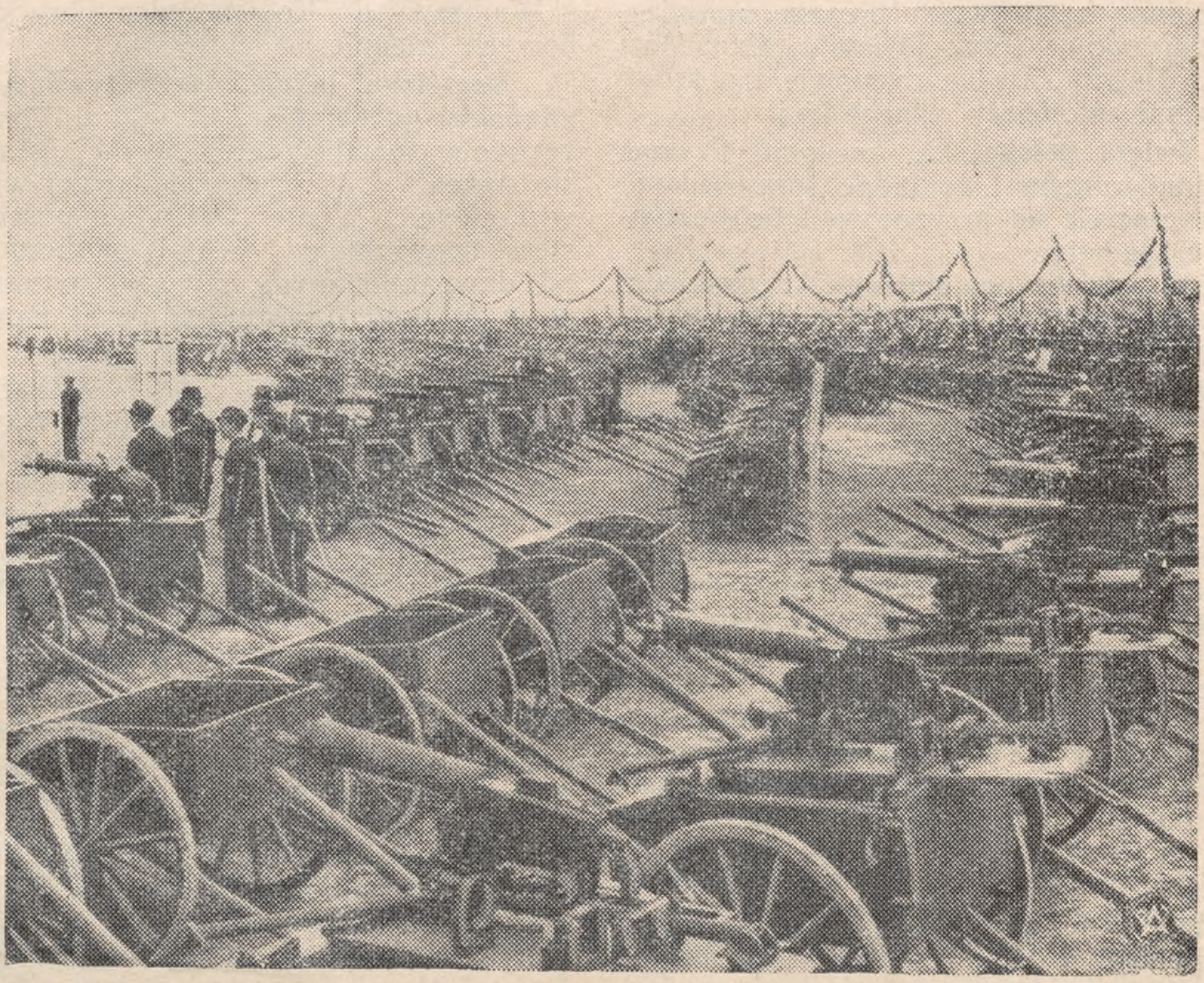
Fragment defilady Marynarki Wojennej w Gdyni przed p. wiceministrem Kwiatkowskim i ks. biskupem pomorskim Okoniewskim.

Zgon Marszałka Sejmu. W Warszawie zmarł po długiej chorobie Marszałek Sejmu śp. Stanisław Car, twórca Konstytucji kwietniowej. Dnia 21 czerwca odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb śp. Marszałka St. Cara z udziałem Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, Pana Premiera gen. Sławoja Składkowskiego i najwyższych dostojników państwowych. Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawił w katedrze św. Jana J. E. ks. kardynał Kakowski. Trumnę z ciałem śp. Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej złożono w grobach rodzinnych na cmentarzu powązkowskim.

Zjazd Związku Legionistów. Dnia 25 czerwca br. odbył się w Warszawie zwoływany raz na dwa lata Zjazd Związku Legionistów. Zebrani legioniniści entuzjastycznie powitali uczestniczącego w Zjeździe Marszałka E. Śmigłego-Rydza, który wygłosił podniosłe przemówienie, wskazując legionistom drogę ich pracy dla Polski i zadania, jakie mają do spełnienia wśród społeczeństwa polskiego. Zjazd uchwalił przez aklamację wniosek o ustanowieniu honorowym Komendantem Naczelnym Związku Legionistów dożywotnio Marszałka Śmigłego-Rydza. Następnie wybrano nowe władze Związku, na czele którego stanął jako komendant główny jednogłośnie wybrany płk. Juliusz Ulrych, minister komunikacji.

Królewskie dary Pomorza dla Armii i Naczelnego Wodza. Społeczeństwo wielkiego Pomorza złożyło hołd w Toruniu Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, ofiarowując Panu Marszałkowi obywatelstwo honorowe prastarego grodu pomorskiego Torunia, oraz składając armii dary w postaci 122 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ręcznych karabinów maszynowych, 1 moździerza, 100 szabel, ofiarowanych przez dzieci bydgoskie, działka przeciwpancernego, 6 kuchen polowych, 1 samochodu sanitarnego, 6 samochodów terenowych, 6 samochodów ciężarowych i 47 rowerów. Pan Marszałek Śmigły-Rydz wziął również udział w uroczystym akcie ofiarowania przez społeczeństwo pomorskie sztandarów pułkom artylerii i piechoty ziemi pomorskiej. Przy tej okazji Pan Marszałek wygłosił do artylerzystów i piechurów mocne żołnierskie przemówienie, w którym wskazał, jakie olbrzymie najszlachetniejsze wartości reprezentują ofiarowane przez lud pomorski sztandary, jako symbole najzaszczytniejszej służby, żołnierskiej. Po uroczystości przekazania sztandarów Pan Marszałek Śmigły-Rydz przybył do nowowzniesionego na skraju lotniska gmachu Aeroklubu, gdzie nastąpiło podpisanie aktu erekcyjnego oraz poświęcenie pomorskiego ośrodka lotniczego. W godzinach popołudniowych Pan Marszałek przyglądał się na błoniach nadwiślańskich symbolicznemu widowisku historyczno-regionalnemu pt. „Gryf w służbie Orła Białego", wykonanemu przez młodzież pomorską. Wspaniałe widowisko zakończył pochód regionalny grup młodzieży pomorskiej, Kaszubów, Kociewiaków, Borowiaków, Dobrzyniaków, Pałuków, Lubowiaków, Chełmniaków i Krainiaków. Wzruszającą była chwila, w której dzieci szkół bydgoskich złożyły Panu Marszałkowi 100 szabel, zakupionych ze swych groszowych datków dla bydgoskiego pułku kawalerii. Na zakończenie młodzież szkolna z Gdyni złożyła ślubowanie wierności młodzieży pomorskiej dla Naczelnego Wodza. Do młodzieży pomorskiej niezwykle serdeczne, owiane głęboką miłością tej młodzieży, przemówienie wygłosił Pan Marszałek.

Z obrad sejmowych. Podczas nadzwyczajnej sesji obu izb opracowywano w komisjach projekty ustaw wniesione przez Rząd, spośród których do najważniejszych należy ustawa o wyborach do samorządów miejskich, powiatowych i gminnych, ustawa aprowizacyjna, mająca zapewnić sprawność w wyżywieniu ludności w związku z obroną Pań-



Rzut oka na karabiny maszynowe i inny sprzęt wojenny, ofiarowany armii na ręce Naczelnego Wodza przez społeczeństwo pomorskie.

stwa oraz szczególnie ważna dla ludności wiejskiej ustawa o wykonywaniu praktyki lekarskiej, nakładająca na młodych lekarzy obowiązek dwuletniej praktyki na wsi lub w miasteczkach poniżej 5.000 mieszkańców.



Marszałek Śmigły-Rydz wśród młodzieży szlachty zagrodowej z Małopolski Wschodniej.

B. premier Sławek marszałkiem Sejmu. W miejsce zmarłego marszałka śp. St. Cara wybrał Sejm marszałkiem pułk. Walerego Sławka, b. premiera, 114 głosami przeciw 30, które padły za kandydaturą dra Nowaka ze Śląska, przy 32 posłach wstrzymujących się od głosowania.

Szlachta zagrodowa u Naczelnego Wodza. W drugiej połowie czerwca odbyła wycieczkę poznawczą po Polsce młodzież szlachty zagrodowej z trzech województw Małopolski Wschodniej: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, w liczbie ponad 500 osób. Uczestnicy wycieczki złożyli podczas pobytu w Warszawie hołd Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. Po przemówieniach przedstawicieli wycieczki szlachty zagrodowej i wręczeniu Panu Mar-

szałkowi dyplomu honorowego prezesa organizacji szlachty zagrodowej oraz kwiatów, Pan Marszałek spędził dłuższy czas na rozmowie z poszczególnymi grupami młodzieży szlacheckiej.

O nową świętą polską. Ks. kardynał Prymas dr August Hlond otrzymał dokładne sprawozdanie z przebiegu toczących się przygotowań do beatyfikacji królowej Jadwigi.

Ks. Prymas udzielił postulatorowi rzymskiemu beatyfikacji swych cennych wskazówek i rad, dotyczących tej doniosłej sprawy i przyrzekł swe poparcie. Udzielił on również swego błogosławieństwa postulatorowi rzymskiemu O. Topolińskiemu oraz prof. Angelicum O. Bocheńskiemu, oddającemu duże usługi w propagandzie sprawy beatyfikacji królowej Jadwigi.

Zgon dyrektora Polskiego Radia. W Warszawie zmarł nagle naczelny dyrektor Polskiego Radia, śp. Roman Starzyński. Zmarły był żołnierzem legionowym, opuściwszy wojsko w stopniu majora dyplomowanego był dyrektorem P A T (Polskiej Agencji Telegraficznej), następnie dyrektorem gabinetu Ministra Poczt i Telegrafów. Jako naczelny dyrektor Polskiego Radia zasłużył się ogromnie dla rozwoju polskiej radiofonii, która dzięki stworzeniu przez śp. Starzyńskiego szeregu nowych radiostacyj objęła cały kraj.

Cudzoziemcy zwiedzają Polskę. Zainteresowanie się cudzoziemców Polską wzrasta z roku na rok. W ciągu lipca br. oczekiwane jest przybycie do Polski dużej ilości wycieczek cudzoziemskich, jak również i grup Polaków z zagranicy.

Z Anglii przybywają w dniach 15 i 16 bm. dwie wycieczki, które zwiedzą Warszawę, Kraków i Zakopane. W dniach od 19 do 23 bm. bawić będzie w Polsce wycieczka z Czechosłowacji. Ponadto przybywa w tym miesiącu do Warszawy wycieczka z Finlandii, wycieczka Łotewskiej Izby Robotniczej z Rygi — do Warszawy, Łodzi, Katowic, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego, oraz wycieczka z Niemiec, odwiedzająca Poznań i Kraków.

Będziemy również gościć znaczną ilość wycieczek z Ameryki Płn. Przybyć ma kilka 7-dniowych wycieczek studentów amerykańskich.

Z wycieczek Polonii zagranicznej oczekiwane są trzy grupy z Brukseli, trzy z Leodium oraz 4 inne wycieczki z Belgii, grupujące przedstawicieli emigracji polskiej. Na 15 lipca przybywa do Polski pielgrzymka naszych rodaków z Danii. Ponadto zapowiedziano przyjazd 5 wycieczek polskich z Francji, 5 masowych wycieczek polskich z Niemiec oraz 4 wycieczki Polaków z U. S. A. Związku Narodowego Polskiego (już bawi w Polsce), Związku Weteranów Polskich, Związku Polek w Ameryce oraz Federacji Polskich Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce.

Fundusz Obrony Morskiej. Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej wynosił na dzień 7 lipca br. kwotę 7.009.994·59. Łącznie ze zbiórką prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty kapitał wynosi 9.659.944·59 złotych.

Komunikacja kolejowa między Polską a Litwą. Po 20 latach przerwy została podjęta komunikacja kolejowa między Polską i Litwą. W dniu 1 lipca przybył do Kowna pierwszy pociąg z Warszawy. Odtąd odbywać się będzie normalny ruch kolejowy między obu krajami, przy czym między Kownem a Wilnem kursować będą dwie pary pociągów, zaś z Warszawy do Kowna jedna para pociągów osobowych dziennie.

Angielska lekcja dla przywódcy hitlerowców gdańskich p. Forstera. Z kół zbliżonych do partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku przedostają się szczegóły, dotyczące niedawnej wizyty Forstera w Londynie. Wedle tych wiadomości wyjazd Forstera spowodowany został okolicznościami, które od dawna stanowiły poważną przeszkodę w rozwoju żywszej działalności partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku.

Czynniki angielskie miały wskazywać, że dalszy rozwój hitleryzmu w Gdańsku spowodować może ujemne skutki gospodarcze. Dalsze hitleryzowanie stoczni gdańskiej mogło wywrzeć wpływ na szybszą budowę stoczni gdyńskiej, ponadto zaś kapitał angielski wskazywał, że Polska może szereg zamówień przerzucić do stoczni zagranicznych, jeżeli kontyngent polskich robotników stoczni gdańskiej nie będzie dostateczny.

Forster powiadomiony o tym, postanowił interweniować osobiście u reprezentantów kapitału angielskiego. W Londynie Forster spotkał się jednak z bardzo zimnym przyjęciem. Min. Halifax odmówił wogóle przyjęcia Forsera, oświadczając, że ma nawał pracy. We Foreign Office zakomunikowano Forsterowi, że wszelkie rozmowy na temat Gdańska są nieaktualne, że rozmowy takie zresztą może prowadzić tylko senat gdański, a nie Forster i to nie z Londynem, lecz z Warszawą. Również i kapitał angielski postawił kwestię w ten sposób, że musiałby się wycofać ze stoczni gdańskiej, gdyby partia narodowo-socjalistyczna prowadziła dalej konsekwentnie swą politykę na terenie Gdańska. Równocześnie zwrócono Forsterowi uwagę, że Anglia nie może tolerować w Wolnym Mieście wybujałego antysemityzmu. Sfery angielskie podkreśliły jeszcze zależność Gdańska od Polski i związaną z tym konieczność rozsądnego postępowania.

Milionowe wydatki Gdańska na przyjęcie Goebbelsa. Z Gdańska donoszą, że na terenie Wolnego miasta kolportowane są ulotki, które podają, że koszt ostatniego przyjęcia Goebbelsa w Gdańsku wynosił 1,170.000 guldenów gdańskich. Na zakup czerwonych płócien, nabytych w żydowskiej firmie w Łodzi, wydano 400.000 guldenów, na białe i czarne swastyki, również zakupione w żydowskiej firmie 150.000 guldenów, na plafony i inne materiały ozdobnicze wydano 250.000 guldenów. Cło za przywóz materiałów do Gdańska z Niemiec wynosiło 60.000 guldenów. Koszta iluminacji 120.000 guldenów, koszta przywozu oddziałów hitlerowskich do Gdańska 18.000 guldenów. Wydanie specjalnych dodatków hitlerowskiego organu „Danziger Vorposten“ pochłonęło 22.000 guldenów. Inne wydatki wynosiły 90.000 guldenów. Policja gdańska czyni energiczne poszukiwania celem ujawnienia kolporterów i redaktorów ulotek — przy czym twierdzi, że są to prawdopodobnie badacze Pisma świętego albo też Żydzi.

Najwyższa w Polsce wieża do skoków spadochronowych. Niedawno odbyło się w Katowicach otwarcie najwyższej w Polsce wieży do skoków spadochronowych, wystawionej w parku Tadeusza Kościuszki. Wieża ta, o wysokości 60 mtr., została wybudowana kosztem i staraniem Śląskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. Przy wieży został zor-



ganizowany ośrodek sportu spadochronowego L. O. P. P., dla szkolenia skoczków spadochronowych.

Załączone wyżej zdjęcie przedstawia pierwszy skok z nowootwartej wieży spadochronowej.

Oryginalny pióropusz złożyli harcerze w pokoju Żeromskiego. Na przylądek Rozewski dla zwiedzenia latarni Stefana Żeromskiego oraz pokoju, w którym wielki pisarz przez pewien czas mieszkał i tworzył, przybyły dwie wycieczki Węgrów, a mianowicie harcerzy i oficerów. Harcerze po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, złożyli w gablotce na książkach pisarza swój oryginalny pióropusz z traw puszty węgierskiej wraz z symboliczną lilijką harcerską i z koroną św. Stefana. Oficerowie węgierscy natomiast wpisali się do księgi pamiątkowej i pozostawili w gablotce swe bilety wizytowe. Gościom węgierskim towarzyszyli bardzo licznie letnicy, którzy zgotowali im serdeczną owację.

Litwa entuzjazmuje się polskimi samolotami. Dnia 16. bm. wylądował na lotnisku Warszawy Okęcie samolot P. L. L. „Lot", który w drodze z Helsinek do Warszawy po raz pierwszy lądował w Kownie. Samolot pilotowany przez p. Nartowskiego przywiózł dwie osoby z Kowna.

Pasażerowie opowiadali o silnym wrażeniu, jakie wywołał samolot polski w Kownie. W dniu 15 bm., tj. w dniu lądowania samolotu w Kownie, władze litewskie lotnictwa cywilnego witały przybyłych przedstawicieli „Lotu" lampką wina. Przy powitaniu był obecny insp. lotnictwa cywilnego Szpakiewiczius, wyrażając szczery zachwyt dla polskich linij lotniczych i chęć skorzystania z naszych samolotów w podróży na południe.

Angielska pożyczka elektryfikacyjna dla Polski. Od pewnego czasu odbywają się rozmowy w sprawie udzielenia Polsce nowej pożyczki na cele elektryfikacyjne. Odpowiednia oferta została złożona prrzez grupę angielskiego przemysłu elektrycznego. Wyrażane są przewidywania, że pożyczka sięgać będzie kwoty 5.5 mil. funtów, tj. około 150 mil. zł., z czego znaczniejsza część udzielona będzie w formie kredytu towarowego w materiale i w maszynach, potrzebnych dla elektryfikacji kraju, a reszta w formie gotówkowej.

Zainteresowane angielskie instytucje przemysłowe i bankowe uzyskać już miały zgodę rządu brytyjskiego na dokonanie tej transakcji. Przed niedawnym czasem została wysłana do Polski delegacja inżynierów brytyjskich, których zadaniem było zapoznanie się z terenem przyszłych prac elektryfikacyjnych oraz ustalenie rozmiarów i rodzaju transzy towarowej tego kredytu.

Delegacja ta zwiedziła Mościce i Chorzów, tereny przyszłej elektrycznej linii przemysłowej, elektrownię w Rożnowie oraz szereg miejscowości, jak Łaziska Górne, Starachowice, Przemyśl itd. Przed wyjazdem z Polski angielscy eksperci techniczni nawiązali kontakt osobisty z ministrem przemysłu i handlu Antonim Romanem. Wkrótce toczyć się będą dalsze rozmowy w Londynie w sprawie finalizacji omawianej pożyczki.

Wywóz masła. Wywóz masła w I półroczu rb. wyniósł 82,364 q., co stanowi 315% wywozu w I półroczu r. z. Ponieważ całoroczny wywóz w 1937 r. wyniósł 78,870 q., wywóz więc w I półroczu 1938 r. przekroczył wywóz całoroczny r. z. o 3,494 q.

Na spółdzielczość przypada 99,4% całości wywozu. W kierunkach wywozu masła w r. b. znaczniejsze zmiany nie zaszły, zwiększył się zarówno procentowo, jak i w liczbach absolutnych wywóz do Anglii i wyniósł w rb. 84% całości naszego wywozu wobec 50% w r. z. Wywóz do Niemiec utrzymał się na poziomie z r. z., wywóz do Palestyny wykazuje z roku na rok stały wzrost ilościowy, wywóz do pozostałych krajów ma charakter koniunkturalny i obejmuje zresztą minimalne ilości.

Jak wiadomo, masło eksportowe dzieli się na standaryzowane i niestandaryzowane. W I półroczu r. b. masła standaryzowanego wywieźliśmy 72,585 q., to jest 88% całego wywozu. Reszta, tj. 9,779 q. (12%) przypada na masło niestandaryzowane. Od czasu wprowadzenia pełnej standaryzacji, jakość masła polskiego znacznie się poprawiła, co w pewnej mierze przyczyniło się do zmniejszenia rozpiętości między cenami płaconymi dawniej za masło polskie i duńskie.

Wartość wywiezionego zagranicę w rb. masła wynosi około 21 mil. zł.

Rozwój Małopolskiego Związku Mleczarskiego. Dnia 1 bm. odbyło się poświęcenie 3 nowych sklepów Małopolskiego Związku Mleczarskiego. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci Spółdzielni Rolniczej i przedstawiciele władz miejskich.

Z przyjemnością witamy ten objaw wzmożonej działalności handlowej Małopolskiego Związku Mleczarskiego na rynku lwowskim jako objaw rosnącego tempa rozwoju polskich placówek spółdzielczych na kresach.

Na marginesie tej notatki dodać należy, że Małopolski Związek Mleczarski w 1937 r. wykazał 14,080.000 zł obrotu.

Znaczny przyrost ze sprzedaży masła wyrażający się cyfrą 3,600.000 kg. towarzyszył wzmożonej ilości nowych członków, których liczba wynosi z górą 400.

12 Oddziałów i 42 sklepów tutejszej sprzedaży, stanowiące aparat handlowy, oto cyfry, które

dowodzą, iż Małopolski Związek Mleczarski należy już do rzędu najpoważniejszych instytucyj handlowych w naszym Państwie. Nas cieszy najwięcej fakt wzrastającej ekspansji handlowej na terenie Małopolski Wschodniej.

Narastająca ilość sklepów we Lwowie, otwarcie nowego Oddziału w Drohobyczu, poprawa jakości artykułów nabiałowych, stanowią poważny, dorobek gospodarczy w ostatnich miesiącach w stanie posiadania polskiej spółdzielni. Idzie z nim w parze również przyrost spółdzielni mleczarskich w terenie, które dzięki planowemu rozmieszczeniu i celowej organizacji wzrastają szybko do miary poważnej zakładów przetwórczych i tak np. Spółdzielnia Mleczarska w Żydaczowie założona w dniu 1 stycznia 1937 r. produkuje już obecnie z górą 400 kg. masła dziennie.

Spółdzielnia Mleczarska Sokole uruchomiona 3 miesiące temu, przystępuje do pasteryzacji śmietany na masło, a Obw. Spółdzielnia Mleczarska w Tarnopolu święcić będzie w dniu 3 bm. uroczystość kompletnego zainstalowania mechanicznej aparatury pozwalającej na poprawę zaopatrzenia rynku tarnopolskiego.

Cyfra 220 Spółdzielni Mleczarskich Zrzeszonych w Małopolskim Związku Mleczarskim na terenie 3 województw wschodnich, stanowi poważny, nie papierowy dorobek tutejszej przetwórczości rolniczej, której produkcja dzienna przekracza już 10.000 kg. dziennie.

Letnie półkolonie w Małopolsce Wschodniej Tegoroczna akcja wiejskich półkolonij letnich na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej, prowadzona przez organizacje społeczne, głównie Towarzystwo Szkoły Ludowej, obejmuje przeszło 2000 półkolonij, gromadzących około 80.000 dzieci, prowadzonych przez z górą tysiąc wyszkolonych kierowniczek półkolonij.

Wysiedlenie zakonników z pogranicza. Władze województwa wileńskiego wysiedliły zakonników oo. marianów z leżącego nad granicą polsko-sowiecką miasteczka Druja i z całego pasa granicznego za działalność szkodliwą dla Polski.

Niepoczytalny napad na kapłana. W niedzielę 3 lipca br. napadł w Warszawie w kościele św. Jacka na rektora tego kościoła ks. Tadeusza Pudra niepoczytalny osobnik, szewc Rafał Michalski, i z okrzykiem „To jest Żyd" uderzył księdza. Napad na powszechnie szanowanego, chociaż żydowskiego pochodzenia, kapłana katolickiego wywołał w całym społeczeństwie ogromne oburzenie.

Znamienne powitanie proboszcza. Wierni wyznania prawosławnego w Cieśnikach, pow. Tomaszów, powitali uroczyście swego długoletniego proboszcza ks. M. Laszczuka, który powrócił po odbyciu w klasztorze 1-miesięcznej pokuty „za nieposłuszeństwo władzom duchownym", wygłaszał bowiem zawsze kazania i nauki w szkole w języku polskim.

Wojna o parocha na Kleparowie. 31 sierpnia 1937 r. w czasie tajemniczego zajścia na ul. Kleparowskiej został zastrzelony śp. st. posterunkowy Mańkowski. Jako sprawcę tego zajścia aresztowano grecko-kat. parocha w Kleparowie ks. Jacentiwa, którego jednak po kilku miesiącach wypuszczono z więzienia, a sprawę przeciwko niemu umorzono.

W związku z tą sprawą kuria biskupia greckokat. odwołała z parafii kleparowskiej ks. Jacentiwa, wyznaczając na jego miejsce nowego parocha. Część parafian, zwolenników ks. Jacentiwa przeciwstawiła się tej decyzji, występując czynnie przeciwko jego następcy i zmusiła go do rezygnacji z parafii.

Parafianie podzielili się na dwa wrogie obozy zwolenników i przeciwników ks. Jacentiwa i obecnie dochodzi do gorszących awantur i bójek między członkami obu obozów. Cerkiew jest zamknięta.

Przy okazji przypominamy, że w sprawie ks. Jacentiwa kuria metropolitalna wydała komunikat, który z miejsca został sprostowany przez redukcję „Ukraińskich Wistów". To ciężkie pisemne oskarżenie organu p. Palijewa musi być wyjaśnione, gdyż bezkarnie nie można kurii gr. kat. zarzucać kłamliwości jej komunikatu.

Zamordowanie działacza ukraińskiego pod Brzeżanami przez Ukraińców. W Rekszynie zastrzelony został student IV roku teologii z Brzeżan, 29 letni Leon Snyłyk. Tragicznie zmarły przed 3 laty przerwał studia i rozpoczął pracę w kancelarii adwokata Bemka w Brzeżanach. Jednocześnie Snyłyk pracował bardzo gorliwie w organizacjach „Łuhu" oraz był korespondentem „Nowego Czasu". Owego dnia wczesnym rankiem Snyłyk wyjechał na in-



Nowy gmach Muzeum Narodowego w Warszawie, którego otwarcia dokonał w dniu 18 czerwca b. r. Pan Prezydent Mościcki.

spekcję „Łuhu" do Rekszyna, gdzie przybył o godz. 7 rano. W kilka minut później rozległy się strzały.

Zaalarmowane władze policyjne wszczęły natychmiastowy pościg, a na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo-policyjna.

Tragicznie zmarły miał na utrzymaniu matkę i troje starszego rodzeństwa, ponieważ ojciec jego, z zawodu nauczyciel, zmarł przed laty. Tło morderstwa jest polityczne.

ZA GRANICĄ

Wojna w Hiszpanii. Po zwycięstwach ostatniej ofensywy, zakończonej zdobyciem miasta Castellon, gen. Franco przygotowuje nowe wielkie natarcie na Walencję. Sytuacja wojsk powstańczych pozwala przypuszczać rychłe powodzenie planów powstańczych, zwłaszcza wobec coraz mniej wydatnej pomocy bolszewików. Niedawno upłynęły właśnie dwa lata od chwili wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, toteż gen. Franco niewątpliwie dążyć będzie wszelkimi siłami do jak najszybszego zakończenia bratobójczej walki w trzecim roku jej trwania.

Wojna japońsko-chińska. Głównym celem ataków japońskich stało się w obecnej fazie wojny na Dalekim Wschodzie miasto Hankou, raz po raz nawiedzane straszliwymi atakami bombowców japońskich. Chińczycy celem powstrzymania japońskiej ofensywy przerwali tamy na rzece Jang-Tse Kiang, powodując zalanie ogromnej połaci kraju, przy czym podczas powodzi zginąć miało — jak podają źródła japońskie — ponad 100.000 chłopów chińskich. Powódź ta niewątpliwie zahamowała wojenne działania Japończyków, którzy jednocześnie walczą z wielkimi trudnościami finansowymi i gospodarczymi wskutek ograniczenia wywozu przez przemysł japoński, zmuszony pracować wyłącznie dla celów wojennych.

Ostry zatarg japońsko-sowiecki. Między Japonią a Sowietami doszło do niezwykłego napięcia stosunków, spowodowanego zajęciem pogranicznych terenów Mandżukuo przez oddziały sowieckie. Mimo interwencji rządu japońskiego Sowiety wojsk swych z terytorium mandżurskiego nie wycofały, a nawet dowódca sowieckiej armii Dalekiego Wschodu Blücher wygłosił napastliwe przemówienie radiowe w Chabarowsku grożąc Japonii wojną. Stosunki japońsko-sowieckie ulegają ostatnio coraz wyraźniejszemu zaostrzaniu, szczególnie od czasu ucieczki do Japonii sowieckiego komisarza spraw wewnętrznych na Dalekim Wschodzie, szefa G. P. U. i zastępcy Blüchera, Łuszkowa - Samojłowicza, który ogłosił w prasie japońskiej sensacyjne informacje o stosunkach w Sowietach, nadto udzielił Japończykom szczegółowych wiadomości o stanie sowieckiej armii Dalekiego Wschodu.

Wizyta ministra Becka w stolicy Łotwy. W ostatnich dniach odwiedził polski minister spraw zagranicznych Józef Beck stolicę Łotwy Rygę, gdzie został przyjęty uroczyście przez prezydenta republiki łotewskiej. Ministra Becka powitało społeczeństwo łotewskie z całą serdecznością, zaś rząd łotewski wydał na cześć gościa uroczyste przyjęcie, podczas którego zarówno min. Beck, jak i łotewski minister spraw zagranicznych Munters stwierdzili całkowitą zgodność polityki bałtyckiej obu państw oraz niezłomną wolę wspólnej pracy dla pokoju w Europie. W drodze powrotnej do Warszawy zatrzymał się min. Beck w stolicy Litwy Kownie, gdzie powitał go litewski wiceminister spraw zagranicznych Urbszys. Pobyt min. Becka w Kownie jste jeszcze jednym dowodem stałej poprawy stosunków polsko - litewskich.



Gen. Stachiewicz wraz z szefem sztabu estońskiego gen. Reekiem przechodzą przed frontem kompanii honorowej na dworcu w Tallinie.

Szef sztabu Armii polskiej w krajach bałtyckich. Generał Stachiewicz, szef sztabu głównego Armii polskiej, odbył niedawno podróż do trzech zaprzyjaźnionych państw bałtyckich: Finlandii, Łotwy i Estonii. W stolicach trzech państw bałtyckich: Helsinkach, Rydze i Tallinie zetknął się polski szef sztabu z najwyższymi czynnikami wojskowymi tych państw i przeprowadził szereg doniosłych rozmów, dotyczących współpracy wojskowej państw bałtyckich z Polską.



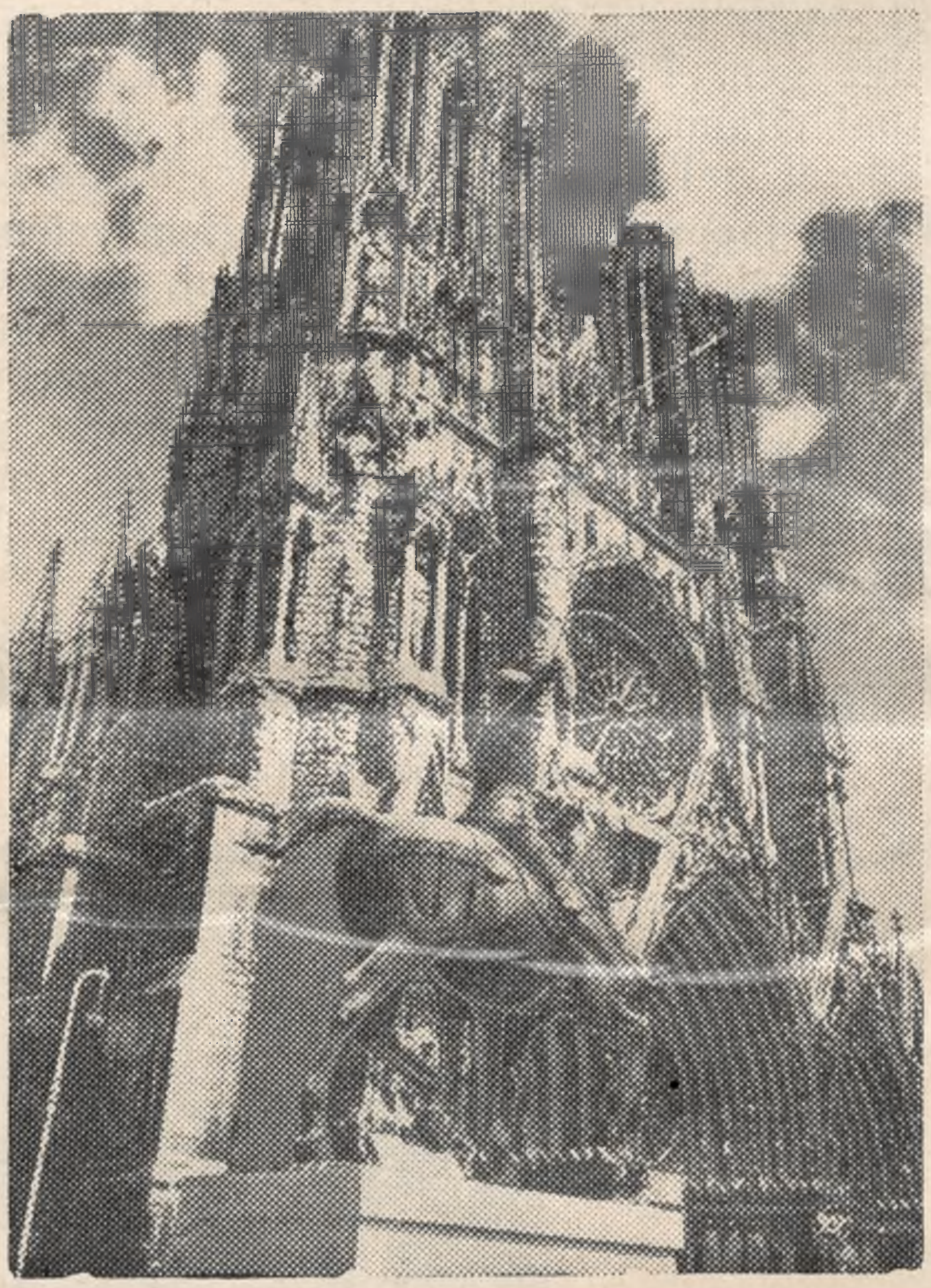
Triumf lotniczy Amerykanina. Lotnik amerykański Howard Hughes odbył w rekordowym czasie 3 dniach i 19 godzinach podróż lotniczą dokoła kuli ziemskiej, dokonując przy tym śmiałego lotu przez Atlantyk. Zwycięski lotnik jest dziś na ustach całej Ameryki, stając się bożyszczem tłumów. Na zdjęciu naszym Howard Hughes po przelocie przez Atlantyk na lotnisku Bourget pod Paryżem w towarzystwie ambasadora amerykańskiego Bullitta.

Wyświęcony na księdza w 59 roku życia. Niejaki Alfredo Moretti naturalizowany Włoch, zamieszkały od wielu lat w Stanach Zjednoczonych, wyświęcony został na księdza w 59 roku życia. Moretti, urodzony w Bolonii, od dzieciństwa czuł powołanie do stanu duchownego, ale napotykał na szereg przeszkód. Rodzina jego straciła majątek, a po śmierci rodziców musiał zaopiekować się młodszym rodzeństwem. Jął się fizycznej pracy naprzód we Włoszech, a potem wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Tu kolejno pracował w fabryce metalurgicznej, był podróżującym agentem, wreszcie zabezpieczywszy byt rodzeństwu i oszczędziwszy potrzebne fundusze, skończył szkołę średnią już jako dorosły człowiek, po czym wstąpił do seminarium i kilka dni temu odprawił pierwszą Mszę św. W tych dniach ks. Moretti wyjeżdża do Włoch.

Kanada ku czci polskich bohaterów. Konsul generalny R. P. w Ottawie p. Jan Pawlica dokonał w obecności premiera Kanady Mac Kenzie Kinga odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci 200 Polaków, którzy w czasie rewolucji kanadyjskiej w 1837/38 r. przybyli ze Stanów Zjednoczonych na pomoc Kanadyjczykom i w miejscowości Windmill Point, gdzie obecnie odsłonięto tablicę, wzięli udział w kilkudniowej bitwie (12—16 listopada 1838). Przy odsłonięciu tablicy, która jest drugim pomnikiem ku czci Polaków w Kanadzie (pierwszym jest pomnik Kaz. Gzowskiego fundatora gmachu Y. M. C. A. w Toronto), asystowali weterani armii polskiej, kanadyjskiej i amerykańskiej.

Krwawe walki arabsko-żydowskie. W Palestynie doszło ostatnio do prawdziwej wojny domowej między Żydami a Arabami. W ciągu jednego tylko tygodnia zginęło w walkach ulicznych 52 Arabów i 12 Żydów. Wobec nasilenia walk arabsko-żydowskich rząd angielski wzmacnia załogi wojskowe w Palestynie, stosując równocześnie środki wyjątkowe, wojenne. W dniu 29 czerwca został stracony pochodzący z Polski bojowiec żydowski Szolomo Ben-Josef, skazany na karę śmierci za napad na autobus arabski.

Angielskie uroczystości religijne. W tym miesiącu obchodzi cała Anglia niezmiernie uroczyście 400 rocznicę przetłumaczenia Pisma świętego na język angielski, które zostało ukończone w lipcu 1538 r. Główne uroczystości odbędą się w katedrze św. Piotra w Londynie z udziałem Jerzego VI.



Uroczyste otwarcie katedry w Reims. W dniach 9 i 10 lipca b.m. odbyły się wielkie uroczystości w Reims z okazji oficjalnego otwarcia odnowionej katedry, zniszczonej podczas wojny przez Niemców. Na zdjęciu widzimy katedrę z posągiem francuskiej bohaterki narodowej Dziewicy Orleańskiej na pierwszym planie.

Zespół „Harfa" we Francji. Polski zespół śpiewaczo-teatralny „Harfa", złożony z amatorów górników, który w ubiegłych sezonach odniósł w miastach północnej Francji szereg wybitnych sukcesów, wystąpił na wystawie w Valenciennes z pokazem polskich tańców narodowych i koncertem melodyj ludowych, zyskując entuzjastyczne przyjęcie publiczności francuskiej. Ten sam zespół, jeden z wielu, które chlubnie zasłużyły się propagandzie sztuki polskiej i polskiego geniuszu muzycznego na prowincji francuskiej, wystąpił również dnia 16 lipca na wystawie sztuki łowieckiej w muzeum miejskim w Valenciennes.

Dar Papieża dla Polski. Ojciec św. poświęcił artystyczną statuę Matki Boskiej będącą reprodukcją

Madonny w Loretto. Statua ta przeznaczona jest dla Polski.

Włochy uznają prawa Polski do kolonii. Dziennik włoski „Azzione Coloniale", omawiając polskie postulaty kolonialne, stwierdza, że głównym argumentem Polski jest przeludnienie kraju oraz konieczność sprowadzania surowców z zagranicy. Dziennik przytacza liczby wzrostu ludności Polski, zaznaczając, że w ciągu ostatnich 37 lat, mimo silnej emigracji, ludność obecnego terytorium Polski wzrosła z 25 do z górą 34 milionów. Niemniej ważnym względem są warunki rolne oraz struktura społeczeństwa polskiego, którego 70 proc. stanowią rolnicy.

W Polsce wykonywana jest wprawdzie reforma rolna, ale przy wzroście ludności o 400 tysięcy głów rocznie problem przeludnienia jest pilny i otwarty, toteż żądania polskie oparte są na konkretnych podstawach.



Odsłonięcie pomnika polskich bohaterów w Grecji. W Parku Bohaterów w Missolungach w Grecji odbyło się z udziałem najwyższych dostojników greckich z premierem Metaxasem na czele uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego nad wspólną mogiłą Polaków, poległych w r. 1826 w walkach o niepodległość Grecji. Zdjęcie nasze przedstawia pomnik w Parku Bohaterów.

Polska na straży. Dziennik wiedeński „Neues Wiener Journal" zamieszcza artykuł pt.: „Polska na straży". Po podkreśleniu, że obecny stan i dorobek armii polskiej jest wynikiem prac i dalekowzroczności Marszałka Piłsudskiego, opisuje korespondent siłę armii polskiej oraz wzrastające uprzemysłowienie kraju, kończąc artykuł słowami: „Mocarstwo polskie przemienia się z państwa rolniczego na kraj uprzemysłowiony, a to posiada znaczenie nie tylko pod względem wojskowym".

Wspaniały zjazd młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim. W miejscu pielgrzymkowym Polaków Śląska, na Górze Chełmskiej (św. Anny) odbył się w niedzielę dn. 3 lipca wspaniały Zjazd młodzieży polskiej ze Śląska Opolskiego, na który mimo deszczu przybyły tysiączne rzesze młodych uczestników. Była to potężna manifestacja polskości naszego młodego pokolenia na Śląsku. Wygłoszone na Zjeździe liczne przemówienia tchnęły gorącym uczuciem narodowym i twórczym zapałem. Na Zjeździe były obecne delegacje młodzieży ze wszystkich terenów Rzeszy, zamieszkałych przez ludność polską.

Zjazd młodzieży ślubował wierność Prawdom Polaków (ogłaszamy je na innym miejscu w tym samym numerze naszego pisma) ogłoszonym na Wielkim Kongresie Polaków w Niemczech stwierdzając: „Na nich budujemy nasze życie, według nich pracować i walczyć będziemy dla sprawy polskiej w jedności z całym społeczeństwem polskim w Niemczech a pod znakiem Rodła.

Pracą i walką Ojców i Przodków naszych związani jesteśmy z ojczystą ziemią śląską. Na tej ziemi chcemy pracować, a dziedzictwo przekazane przez Ojców, pomnażać.

Wzywamy całą młodzież polską na Śląsku, wszystkich synów Narodu Polskiego na tej ziemi zamieszkałych do wstąpienia do naszych organizacyj młodzieżowych. Złączyć chcemy wszystkie siły, aby na tej ziemi wyrosła młodzież polska wielkiego Ducha, ofiarnego Serca i pracowitych rąk.

W walce o polskość my musimy wygrać!"

Wrzenie w Austrii. Po ostygnięciu z radosnego nastroju z powodu przyłączenia do Niemiec Austriacy zaczynają się coraz wyraźniej buntować przeciw nowym władzom hitlerowskim, sprowadzonym przeważnie z Niemiec. Rosnące trudności gospodarcze, rozmaite dokuczliwe zarządzenia władz narodowosocjalistycznych spowodowały takie wrzenie wśród mieszkańców Austrii, że komisarz Hitlera na Austrię Buerckel zmuszony był przeprowadzić czystkę wśród dygnitarzy hitlerowskich w Wiedniu, zsyłając wielu z nich do obozu koncentracyjnego w Dachau za pospolitą grabież, nadto wystąpił publicznie przeciw samowoli urzędników i donosicielstwu.

Aresztowania wśród pastorów. W związku z silnym napięciem na terenie Wiednia wszystkie miejscowości podmiejskie zostały obsadzone przez sprowadzone z Rzeszy oddziały wojskowe, które rozkwaterowano również w poszczególnych obwodach Wiednia. Duchowni ewangeliccy masowo odmawiają przysięgi na wierność Hitlerowi. W związku z tym znaczną ilość duchownych ewangelickich wysłano do obozu koncentracyjnego w Dachau. Radca konsystorza w Królewcu Kaminsky popełnił samobójstwo, nie chcąc dostać się do obozu koncentracyjnego. Z różnych miejscowości Rzeszy i b. Austrii donoszą o samobójstwach działaczy ewangelickich.

Zaburzenia antyżydowskie w Niemczech. W wielu miastach niemieckich, a szczególnie w Berlinie, ponowiły się wystąpienia antysemickie. Szyby sklepów żydowskich pomalowano napisami, skierowanymi przeciw Żydom, powybijano wiele szyb w sklepach żydowskich i splądrowano szereg żydowskich magazynów. Wobec tych wystąpień antyżydowskich rząd niemiecki okazał zupełną obojętność i bezczynność.

Widoczny już efekt hitleryzmu. Prasa niemiecka zamieszcza urzędową statystykę, z której można się dowiedzieć o silnym wzroście przestępczości wśród młodzieży od czasu objęcia władzy przez narodowych socjalistów. Ilość przestępców w wieku

od 14 do 18 lat wzrosła z 5.482 w roku 1934 na 7.582 w roku 1935 czyli o 38 procent. W Berlinie wzrost ten wynosił 36 proc., Hamburgu 52 proc. a Norymberdze 100 proc. Szczególnie silnie wzrosła przestępczość wśród dziewcząt. W roku 1934 dziewczęta we wieku od 14 do 18 lat stanowiły 13,7 proc. wszystkich młodocianych przestępców, zaś w roku 1935 stanowiły już 23 proc. Najczęściej spotykane przestępstwa u młodocianych to kradzieże, napady rabunkowe, uszkodzenia ciała, zabójstwa i czyny niemoralne. Statystyka stwierdza, dalej, że od roku 1930 do r. 1936 ilość rozwodów wzrosła o 120 proc., a zużycie alkoholu o 86 proc.



„Dar Pomorza" w Sztokholmie. W związku z jubileuszem króla Gustawa V-go, zawinął do Sztokholmu polski statek szkolny „Dar Pomorza" (na zdjęciu) celem wzięcia udziału w zjeździe statków szkolnych północnej Europy, które wzięły udział w uroczystościach z okazji 80 rocznicy urodzin króla szwedzkiego.

Skazanie szefa nacjonalistów rumuńskich. Corneliu Zelenai Codreanu, wódz rumuńskiej organizacji nacjonalistycznej „Żelazna Gwardia", skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia, za organizowanie zamachu stanu.

Zgon królowej rumuńskiej. Dnia 18 lipca b. r. zmarła na zamku w Sinaja królowa rumuńska Maria, matka króla Karola II. Zmarła królowa, wdowa po królu Ferdynandzie I, urodziła się w roku 1875 jako księżniczka edynburska. Królowej Marii, uzdolnionej pisarce, zawdzięcza nowa Rumunia rozwój sztuki i literatury, której była gorliwą protektorką. Śmierć królowej-matki pogrążyła całą Rumunię w żałobę, która dla dworu i armii potrwa 6 miesięcy. Zwłoki królowej Marii spoczną obok męża zmarłej, króla Ferdynanda I, w klasztorze w Curtea de Arges.

Sytuacja w Czechosłowacji. W ostatnim czasie premier czechosłowacki Hodża przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami mniejszości narodowych, między innymi z polskim posłem do parlamentu praskiego drem Wolfem, który przedstawił premierowi żądania ludności polskiej, domagającej się pełnego równouprawnienia i zabezpieczenia narodowego rozwoju. Ustalenie statutu narodowościowego, opracowanego przez rząd czeskosłowacki, napotyka jednak na bardzo wielkie trudności, gdyż z jednej strony stronnictwa czeskie pragną ograniczyć prawa mniejszości narodowych do minimum, z drugiej strony partia Henleina pod wpływem Berlina nie chce odstąpić od żadnego ze swych żądań. W ten sposób sytuacja w Czechosłowacji nie doznała żadnego odprężenia, grożąc w dalszym ciągu powikłaniami w samym środku Europy. Stan ten pogarsza także i sam rząd czeski ciągłymi prześladowaniami Słowaków i Polaków, aresztowaniami działaczy narodowych, bezprawnymi konfiskatami dzienników i innymi szykanami.

Wspaniałe zwycięstwo Polaków w Czechosłowacji. W dniach 29 maja i 12 czerwca b. r. odbyły się w Czechosłowacji wybory do samorządu gminnego. Na Śląsku zaolzańskim, w powiatach zamieszkałych przez ludność polską, mimo napadów czeskich bojówek na Polaków i gwałtów policji czeskiej, Polacy osiągnęli nieoczekiwane wprost triumfy. We wszystkich gminach, w których Polacy wystawili listy polskie, zdobyli oni większość mandatów do zarządów gminnych, przy czym na listy polskie padło 57,8% głosów, na czeskie zaś tylko 42,2%, przyrost zaś głosów polskich mimo wieloletniego ucisku czeskiego wyniósł ponad 45% więcej niż przy wyborach parlamentarnych w r. 1935, w Czeskim Cieszynie liczba głosów polskich nawet się podwoiła, mimo sojuszu wyborczego Czechów z Żydami i komunistami. W ten sposób poniosła sromotną klęskę czeska polityka gwałtów nad bezbronną ludnością polską, która stanęła w zwartych, zjednoczonych szeregach, by osiągnąć zwycięstwo nad przemocą.

Wielkie manifestacje słowackie. W Zielone Święta odbyły się w Bratislawie na Słowaczyźnie olbrzymie manifestacje stutysięcznych rzesz ludu słowackiego w 20 rocznicę zawarcia umowy między Czechami a Słowakami w Pittsburgu. W manifestacjach wzięła udział delegacja Słowaków z Ameryki z drem Hledko na czele. Podczas manifestacyj odczytano uroczyście tekst umowy pittsburskiej, obok tego najważniejszym momentem zjazdu było przemówienie wodza Słowaków, sędziwego ks. Hlinki, który domagał się wykonania umowy pittsburskiej oraz żądał oparcia życia państwowego w republice czesko-słowackiej na zasadach etyki chrześcijańskiej.

Wykrycie tajnej radiostacji antybolszewickiej w Sowietach. Od dłuższego już czasu działają na terenie Sowietów trzy tajne radiostacje Związku Wyzwolenia Rosji, prowadzące ostrą walkę przeciw krwawej dyktaturze Stalina. Niedawno udało się bolszewikom wytropić jedną z tych radiostacyj, ukrytą w lasach na Białorusi, przy czym aresztowano spiskowców, którymi okazali się urzędnicy samego G. P. U.

Stała „czystka" wśród sowieckich rządców na Ukrainie. Jak przedstawiają się rządy sowieckie na Ukrainie, dość podać parę faktów. Przewodniczący Rady Komisarzy Ukrainy sowieckiej, Lubczenko, popełnił samobójstwo 30 września 1937 r.,

niewątpliwie w obawie, że spotka go los „wrogów ludu“ — jak ówczesnych premierów Gruzji i Uzbekistanu. Następcą jego był Bondarenko, który urzędował nie o wiele dłużej niż 2 tygodnie i znikł w więzieniu GPU. Przez cztery miesiące władzę sprawował pierwszy zastępca premiera, Marczak. Drugim zastępcą premiera był Suchomlin, trzecim Tiagnibida. Wreszcie znaleziono dość pewnego stalinowca, którego można było mianować premierem Ukrainy sowieckiej. Od 21 lutego 1938 r. Korotczenko, były czekista, sprawuje ten urząd. Ostatnio znowu aresztowano obydwóch wicepremierów: Suchomlina i Tiagnibidę.

Z dniem 1 września b. r.

czasopismo

„POLAK GREKO-KATOLIK“

będzie wychodziło jako DWUTYGODNIK.

Numer sierpniowy ukaże się jeszcze jak zwykle podwójny.

Cena prenumeraty do dnia 1 stycznia 1939 r. pozostaje niezmieniona.

Dzień nadesłania

Nr listy rozrachunkowej **294**

Wpisał ....

Sprawdził ....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wyciąć i po wypełnieniu wysłać!

Niniejszym zawiadamiamy, że na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 29 poz. 256)

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

została przekształcona na

CENTRALNĄ MAŁOPOLSKĄ KASĘ OSZCZĘDNOŚCI we Lwowie

przy zachowaniu wszystkich dotychczasowych czynności, agendy Kasy zostały rozszerzone przez powierzenie jej funkcyj centrali komunalnych kas oszczędności całej Małopolski, oraz instytucji finansowej dla samorządów i ich zakładów. Poczynając od 13 maja 1938 r. podpisywać będziemy pod pieczęcią:

CENTRALNA MAŁOPOLSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

(dawniej Galicyjska Kasa Oszczędności)

DYREKCJA CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

(dawniej Galicyjska Kasa Oszczędności)

Centralna Małopolska Kasa Oszczędności we Lwowie

(dawniej GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI)

Najstarsza instytucja oszczędnościowa założona w 1843 r. — Wkłady oszczędnościowe z gwarancją Państwa. — Rachunki czekowe — Rachunki bieżące. — Dyskont rymes. — Pożyczki wekslowe i hipoteczne. — Kupno, sprzedaż — lombard papierów wartościowych. — Inkaso. — Depozyty.

REZERWY 5.668.000 zł.

Zasięg działalności — cała Małopolska.

Zamiejscowe wpłaty PKO 500.198

Prosimy o punktualne wpłacanie prenumeraty załączonymi przekazami lub na konto P. K. O. Nr 510.130.

W najbliższych dniach ukaże się praca:

Dra ALEKSANDRA TARNAWSKIEGO

pt.

Szlachta zagrodowa w Polsce płd.-wschodniej

(Materiały do bibliografii)

Cena 5 zł **Cena 5 zł**

Skład główny:

Księgarnia „NURT", Lwów, Pl. Bernardyński 17.

POLAK GREKO-KATOLIK

STALE DO NABYCIA W KSIĘGARNI „NURT"

LWÓW, PL. BERNADYŃSKI 17.

KSIĘGARNIA CZYNNA OD GODZ. 8-19 (7)

Wydawca: Komitet Red. Za wyd. i redaktor odpow. Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 19.
Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8.

POLAK - GREKO - KATOLIK
Lwów, pl. Bernardyński 17.

Nr rozrachunku **294**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta ....

miejscowość ....

ulica ....

numer domu .... mumer mieszkania ....

Dzień wpisu

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr rozrachunku **294**

Na zł .... gr ....

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

POLAK-GREKO-KATOLIK
Lwów, pl. Bernardyński 17.

POCZTA: LWÓW 2

Podpis przyjmującego	Data wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy